

SŁOWO

Wilno, Wtorek 14 lipca 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4-iej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-iej do 1-iej.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka.
 BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
 DRUJA — Kowkin
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
 GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
 HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
 KLECK — Sklep „Jedność”
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
 LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
 MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
 NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
 NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tów. „Ruch”
 OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
 PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
 PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
 SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
 SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
 St. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22
 SZARKOWSZCZYŻNA — M. Mindel, skład apteczny
 WOŁOŻYŃ — Liberman, kiosk gazetowy
 WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., z ograniczeniem 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

GENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciospaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

METODA ŚRODKÓW NIEREALNYCH.

W ciągu kilku dni ostatnich sytuacja Polski w polityce międzynarodowej uległa dużej zmianie na gorsze. Tem aktualniejszą stała się sprawa powiększenia budżetu obrony narodowej. Na te poważne troski o naszą przyszłość irytująco musi działać taki komunikat, który dziś dostaliśmy z miasta Lidy:

Dnia 10 lipca rb. w obecności Komitetu „Święta Morza” Oddziału L. M. K. wzięła kolejowego st. Lida nastąpiło otwarcie 5 puszek do których zbierane były ofiary na FOM w dn. 28 i 29 czerwca rb. na terenie st. Lida. Ogólnie zebrano 85 zł.

Wynik zbiórki należy uważać za nader pomyślny.

Heż pancerników zakupi się za te 85 złotych, innymi słowy, kiedy skończy się ten lekkomyślny stosunek do rzeczy poważnych.

W Warszawie także zbierano na Fundusz Obrony Morskiej. Zebrano nie 85 zł. lecz 6 milj., co zresztą nie ma żadnego znaczenia, bo w skali wydatków na zbrojenia morskie taksamo 6 milj. jak 85 zł. stawiają cyfrę, którą się w rachubę nie bierze. Spiewał Jan Kiepusa, co

oczywiście zaszczyt przynosi jego patriotyzmowi, jak zresztą uznanie należy się tym biednym urzędnikom w Lidzie, którym się zdaje, że budują flotę narodową. Ale w 33 milionowym państwie odpowiedzialność za zbrojenia, za dostateczność obrony narodowej powinna spoczywać nie na śpiewakach operowych i ludzkich urzędnikach, lecz na odpowiednich ministrach odpowiedzialnych za budżet kraju.

Obrona narodowa to wydatek najważniejszy, najistotniejszy, pierwszy przed wszystkimi innymi! Ci, którzy odsyłają obronę narodową do zbiorów ulicznych, nie powinni rządzić Polską. Powiedzmy nareszcie brutalnie całą prawdę — skoro nikt inny nie chce jej powiedzieć!

Ktoś powiedział, że jeśli jasnym jest, że zbiórka uliczna nie może zaspokoić potrzeb obrony narodowej, to przecież samo zbieranie jest pedagogiczne. Otóż jest ono w najwyższym stopniu **anty-pedagogiczne**. Cóżbyśmy powie-

dzieli o nauczycielu, któryby zbierał uczniów gimnazjalnych i tłumaczył im, aby składali drewnianka w celu zbudowania drabiny na księżyc. Powiedziałibyśmy, że taki nauczyciel zasługuje na wygnanie, bo zamiast pouczyć dzieci o właściwej odległości księżycy od ziemi, co jest jego obowiązkiem bezpo-średnim, zawraca im głowy niewykonalnymi bzdurami.

Zbiórki na FON i na FOM są **anty-pedagogiczne!** Odwracają myśl obywatela od realnej, prawdziwej konieczności **zwiększenia naszego budżetu wojkowego**, związanej z tem konieczności zmienienia systemu wydatkowania sum publicznych, zmienienia stosunku państwa do gospodarki i produkcji narodowej. Zamiast realnego wysiłku dają się społeczeństwu fikcją, frazes, rzecz nierealną, niewystarczającą. Ci patriotyci, którzy z większym poczuciem odpowiedzialności biorą udział w tych zbiorcach, są jak ludzie pragnący wody i oszukujący pragnienie tem, że ręce wkładają do wody morskiej. **Jasne jest, że cały ten**

hałas zbiórkowy, ani na centymetr nie zmieni stosunku naszego przygotowania technicznego, do wysiłku technicznego naszych sąsiadów 5 czy 6 czy 15 milionów nie może odegrać żadnej roli.

Z samoopodatkowania się ludności wpłynąć może więcej i regularnej. To jest już lepszy sposób pomocy obronie narodowej. Ale znów przychodzi do głowy krytyczna myśl, że właśnie poto państwo istnieje, aby takie podatki na obronę narodową według potrzeby nakładać, a nie czekać na dobrą wolę poszczególnych organizacji.

Zwyczaj postępowania się **fikcją, frezesem** stał się podstawą taktyki politycznej w Polsce.

Oto sympatyczna i inteligentnie dotychczas kierowana urzędowa agencja „Iskra” od kilku dni nadsyła komunikaty o „reformie rolnej” pisane frazeologią skopjowaną na wzorach 1919 r. Problem **przeludnienia** wsi polskiej, problemat po ważny, ciężki, odpowiedzialny chce się w ten sposób **zbyć, zakłamać,**

zafrzesować. Żadne wywłaszczenie nielicznych gruntów rolnych, które pozostały jeszcze we władaniu większej własności ziemskiej (bo nie wchodzi tu w grę lasy i nieużytki) nie może rozwiązać problemu **przeludnienia** wsi. A cóż zrobić z robotnikami rolnymi, pracującymi dziś w średniej i większej własności rolnej. Czy mamy ich wyduśić gazami, czy wysłać na księżyc? Przecież ziemię zabraną właścicielom powyżej 50 ha, trzeba było oddać ich ze własnym furmalem. Jeden i ten sam **zakłamanym, strusi** system stosuje się do tych obu problematów. Niemcy i Moskale mają olbrzymie budżety wojkowe, nasz jest nie wystarczający. Doskonale — zrobimy zbiórkę uliczną, każdy da co może. Istnieje **przeludnienie** rolne — doskonale, przeprowadzimy reformę rolną. W obu wypadkach chodzi wyłącznie o **dialektyczne** wyjście z sytuacji.

Każdy sobie dziś **chłopem gębę** wyciera, a jednak znamem wielu polityków i wielu „chłopskich” polityków, a wśród nich jednego,

jedynego, który istotnie o nędzy chłopskiej i jej likwidacji myślał t. j. **generał Żeligowski**. I otóż generał Żeligowski bardzo często występował przeciwko fikcjom i bujdom w rzekomo **pro-chłopskiej** robocie. Z jakimże realizmem mówiąc o swoim lnie tłumaczył: „ja, mówię o krosnach, które mieć będzie **naprawdę** każda chłopka, a oni gadają o rzeczach, z których de facto minimalny procent ludności włościańskiej korzystać będzie”.

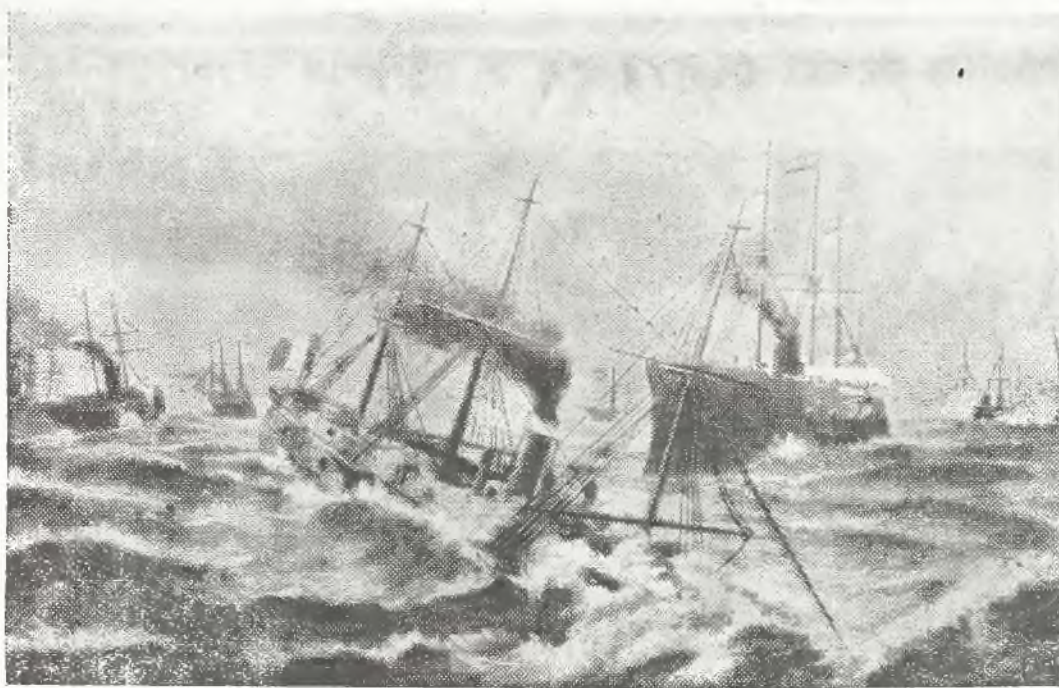
Dzisiaj wszyscy stali się chłopomanami. Nawet w organie ciężkiego przemysłu czytałem stawkę na chłopca i na chłopką demagogię, chociaż jak mi Bóg miły, tym się to już napewno nie uda. Zaczyna się schlebienie klasie włościańskiej, cyniczne fałszowanie historii w tym celu. A to wszystko **nie dlatego**, aby jak **Żeligowski** nadal szerze i uczciwie i według najlepszego swego zrozumienia dla jej dobra pracować, a dlatego aby móc się uważać za reprezentanta masy chłopskiej i móc przemawiać. **Cat.**

Mieszkanie pod wodą



Zdjęcie wykonane w angielskim mieście Eastbourne gdzie wskutek powodzi fale wdarły się do składu mebli.

Bitwa morska pod Lissa



20 lipca minęło 70 lat od dnia, w którym admirał Tegetthoff na czele floty austriackiej pobił na głowę dwukrotnie silniejszą flotę włoską.

GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ STANOWISKO POLSKI WOBEC GDAŃSKA

LONDYN. Prasa angielska podaje obszernie komentarze na temat Gdańska, stwierdzając mocne stanowisko Polski.

„Times” w obszernej depeszy berlińskiego korespondenta stwierdza, że obecnie uzyskać można nieco jasniejszego obrazu o stanie rokowań polsko-niemieckich. Dziennik podkreśla, że Polska formalnie oddziela sprawę incydentu z krążownikami „Leipzig”, jako nadająca się do dyskusji z Niemcami od sprawy przemówień Greisera, jako nadająca się do dyskusji z w. miastem.

Formalnie więc demarche ambasadora Lipskiego, ogranicza się do żądania od rządu niemieckiego wyjaśnień w sprawie zakazu udzielonego oficerom krążownika złozenia Lesterowi wizyty grzecznościowej. Aczkolwiek istnieją wyjaśnienia Foerstera, które również wydane zostały z inspiracji Berlina, jakoby Lester mieszal się w sposób niepowołany do polityki wewnętrznej Gdańska, to jednak obecnie wymagana jest oficjalna formuła dyplomatyczna wobec mandatu, udzielonego Polsce przez Ligę. „Times” stwierdza, że istnieje nadzieja, iż formuła, która zostanie wysłana Lidze i Lesterowi, umożliwi zlikwidowanie incydentu z krążownikami.

Stanowisko Polski wobec żądań rewizji statutu gdańskiego, zostało dokła-

nie sformułowane przez min. Papee. Ale wobec tego, że nie podtrzymuje się nawet pozorów, iż rząd hitlerowski w Gdańsku nie odbiera instrukcyj z Berlina, co nie jest — zdaniem „Timesa” — wykluczone, podjęte zostały w Berlinie przez Polskę nieformalne sądownictwo do stanowiska Niemiec wobec argumentów min. Papee.

„Times” uważa, że Polska nie pragnie bezwzględnie popierać stanu rzeczy, który hitlerowcy uważają za krzywdzący dla nich w dziedzinie spraw polityki czysto wewnętrznej. Polska bowiem uważa tego rodzaju sprawy za drugorzędne w porównaniu ze spraw-

niem działaniem portu gdańskiego. Ale nawet w razie wprowadzenia pewnych zmian, Polacy nie byłoby za zniesieniem formalnego nadzoru ze strony Ligi i związanych z Ligą gwarancyj.

W depeszy z Warszawy „Times” stwierdza, że w Warszawie panuje przekonanie, iż od czasu gdy Greiser złożył swą deklarację w imieniu całego narodu niemieckiego, Niemcy i Gdańsk przegrały w pierwszej rundzie rozgrywek dyplomatycznych.

Dziennik podkreśla, że nawet dzienniki opozycyjne prawiowe w Polsce skłonne są przyznać, iż min. Beck odniósł sukces.

UROCZYSTOŚĆ KU PAMIĘCI „POLAKÓW SIERRY”

LIZBONA. W niedzielę po południu w miejscowości Vila Nova de Gaya w pobliżu Porto odsłonięto uroczystie kolumnę granitową, uwieńczoną orłem polskim. Kolumna ta znajduje się u wylotu ulicy „Polaków Sierry”, napis umieszczony na niej upamiętnia nadanie przez Don Pedra tej nazwy ohońnikom portugalskim, broniącym Porto w 1832 r. w nagrodę za wyjątkowe bohaterstwo. W uroczystości wzięł udział

poseł R. P. Romer, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, kolonii polskiej oraz różnych organizacji. Kolumna została ufundowana przez magistrat miasta.

Poseł R. P. Romer po uroczystości dekorował odznakami Orderu Odrodzenia Polski kilku dostojników portugalskich, którzy w ciągu ub. r. przyczynili się szczególnie do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Wyrok w procesie o spowodowanie krwawych zająć

KRAKÓW. Wczoraj w południe w Sądzie Okręgowym karnym w Krakowie przewodniczący trybunału S. O. dr. Bartynowski ogłosił wyrok w sprawie oskarżonych o krwawą miętnę zajęcia 23 marca br. w Krakowie. Z oskarżonych zasądzeni zostali na kary: Schiffer Izrael — 1 rok 3 mies., Bronisław Skoml — 1 rok i 6 mies., Mayer Gasser 10 mies., Mendel Nadel — 1 rok i 6 mies., Jan Rosz — 1 rok, Andrzej Widomsk 10 mies., Berisz Ginter 10 mies., Leon Kirreich 10 mies., Leisor Weisbart i rok 9 mies., Nu sym Pinczowski 1 rok 3 mies. Icek Haim Podwójny 1 rok 6 mies. Fryderyk Gruenschlag 1 rok i 6 mies. Stefan Pustelnik 1 rok i 4 mies. Haim Schacht 2 lata, Jezuch m Jaeger 1 rok i 8 mies. St. Pajak 1 rok, Mojżesz Heller 1 rok i 3 mies., Mojżesz Bodek 10 mies.

16-tu zasądzonym na karę od 5 do 11 miesięcy trybunał wykona-

krakowskich nie kary zawiesił na lat 5. 10 oskarżonych umiłowiono. W uzasadnieniu wyroku przewodniczący trybunału podniósł m. in. że trybunał przy wymiarze kary

jako okoliczności łagodzące przyjął dotychczasową niekaralność części oskarżonych, zaniebana ich wychowanie obywatelskie i dane im możliwości poprawy tym z zasądzonych, którym zawieszono wykonanie kary.

KATASTROFA KOLEJOWA w skarżysku

SKARŻYSKO - KAMIENNA. Wczoraj o godz. 4-iej na stacji kolejowej Skarżysko - Kamienna zdarzyła się katastrofa kolejowa. Na wjeżdżający na stację zbiorowy pociąg towarowy nr. 98/89 przybyły z Kolaszek, najeżdżał z prawego boku parowóz manewrowy. Pomimo sygnału zwrotniczego, parowóz nie zdołał zatrzymać. Nastąpiło zderzenie, skutkiem czego parowóz manewrujący został wyrzucony z szyn. Z pociągu towarowego 10 pustych wagonów zostało skutkiem uderzenia wyrzuconych z szyn i uszkodzonych. Jeźdźców z konduktorów pociągu towarowego zdążył wyskoczyć z pociągu, drugi — Zygmunt Stępień z Michowa, został ciężko ranny. Odwieziono go do szpitala.

Skutkiem katastrofy jeden tor kolejowy został uszkodzony na długości ok. 40 mtr., drugi zaś zatarasowany. Przerwy w ruchu jednak nie było, gdyż komunikacja odbywała się z przesiadaniem. Po uprzątnięciu i naprawieniu toru, o godz. 13,30 wznowiono komunikację normalną. Na miejsce katastrofy przybyły pociągi ratunkowe oraz pomoc sanitarna. Przybył również prezes radomskiej dystrykcji P. K. P. inż. Czarniecki. Władze kolejowe i sądowo-sędzce prowadzą na miejscu dochodzenia. KIELCE. Straty, spowodowane wczorajszą katastrofą pociągu towarowego na stacji kolejowej Skarżysko - Kamienna, wynoszą około 80.000 zł. Na miejscu specjalna komisja bada szczegółowo powody katastrofy.

Aresztowanie dyrektorów w Bydgoszczy

Władze miejscowe dokonały sensacyjnego aresztowania znanego w kołach towarzystkich i handlowych b. radcy ministerjalnego i b. dyr. „Vistuli” Tadeusza Abramowicza.

Aresztowanie nastąpiło w związku z ogłoszoną niedawno upadłością firmy żeglugaowej „Nawigacja”, której założycielem był Abramowicz po ustąpieniu z „Vistuli”. Firma ta w przeciągu krótkiego czasu swego istnienia naraziła szereg firm i osób, zwiąsz-

cza właścicieli berlinek, na straty około 60.000 złotych.

Razem z Abramowiczem aresztowany został również wspólnik jego Edward Ekwowski. Sędzia śledczy po przesłuchaniu obu aresztowanych zarządził dalsze przytrzymanie ich w więzieniu prewencyjnym.

Wiadomość o aresztowaniu obu dyrektorów „Nawigacji” wywołała wielkie wrażenie wśród tutejszych sfer kupiecko-handlowych.

Lekarz Polak popełnił samobójstwo w Budapeszcie

Na szosie, prowadzącej z Schwarzenbergu do Budapesztu znaleziono starszego mężczyznę, który popełnił zamach samobójczy.

Ze znalezionych przy nim dokumentów ustalono, iż jest to lekarz, Karol Jan Pooder - Stuart.

Przewieziony karetką pogotowia do szpitala w Budapeszcie, powiedział że jest on pochodzenia polsko-angielskiego, i że jego przodkiem (prapradziadkiem) jest król polski, Jan III Sobieski.

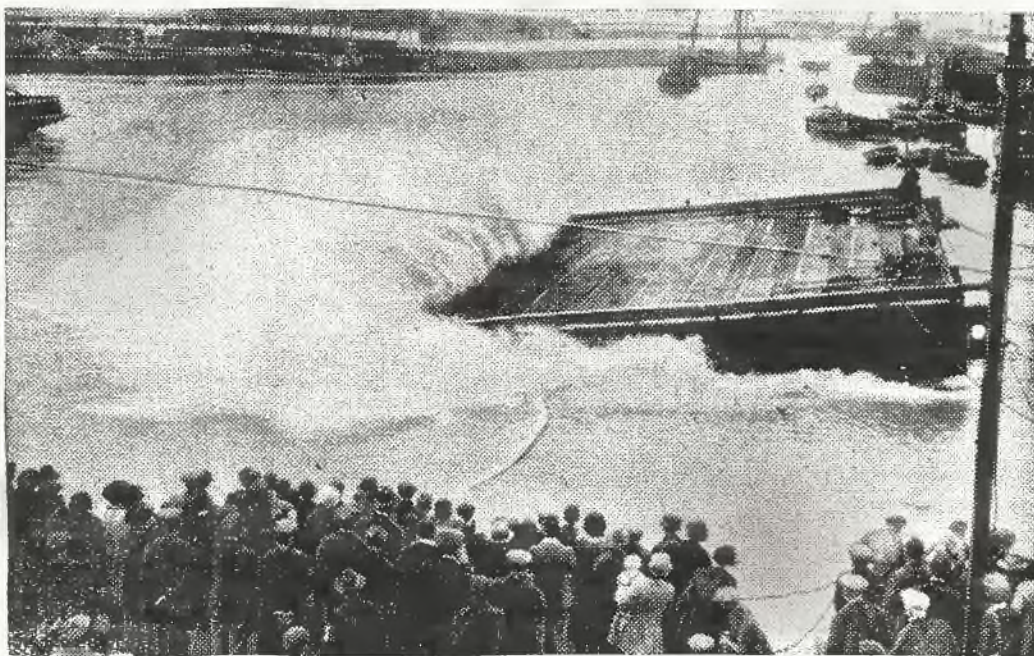
Lekarz Karol Jan Pooder - Stuart był swego czasu bardzo bogatym człowiekiem, lecz cały jego majątek zabrała mu ruleta.

Wynalazł on szczepionkę przeciwko gruźlicy.

Znajdując się ostatnio w skrajnej nędzy, targnął się na swe życie.

Jan Karol Pooder - Stuart przebywa obecnie w jednym ze szpitali budapeszteńskich. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Budowa portu w Dover



300 tonowy blok spuszczonej na wodę.

W WIRZE STOLICY

STRUSIE NA TORZE

Thuny jak na Derby i masa niewysokiej publiczności. Przybiegano do kas o 6-ej wieczór z pytaniami:

— Czy strusie już biegną?

Trzy wielkie ptaszyska przedawały próbną kilometr przed trybunami. Strusie są zaprzęgnięte do malutkich wózków podobnych do tych jakie ciągnęły w Rosji rysaki. Strusie są ogromne, przerażająco wiele wózków; w biegu strus kureczy nogi, łamie szyję, wygląda niższy, lecz gdy stoi, albo kroczy powoli — kolos.

Głowy malutkie jak u gęsi. Pewnie, że strus jest skończonym idjotą, nie ma on chyba nawet naparstka mózgu. Wzrok bezmyślny jak u matuzyszty.

Zato nogi mogłyby mu pozazdrościć piłkarze i Walasiewiczówna. Nożyska jak ze stali. Strus kopnięciem nóżki zabija gonia. Gdyby wierzył w ten wózek — wyrzuciłby go za trybunę.

Korsykant Melloni trenował swe strusie 6 lat co jest niewiele jeśli zwyczaj, że przeciętny uczeń chodzi do szkoły 10 lat. Strus urodzony w Zoo jest do niczego — kręty, degenerat. Wielkie ptaszyska Melloniego pochodzą z Abisynji.

Ciągną wózki chętnie i słuchają posłusznie leje. Dżokeje — egzotyczne twarze — przed ruszeniem palą z batów co nie robi na strusiach żadnego wrażenia, krzyczą dziwacznie co podnieca je wyraźnie, klaszcząc w dłonie co wprowadza je w srogi pęd.

Właściciele stajen nie chcieli za nie dawać koni do ścigania się z abisyczykami. A dżokeje nie chcieli za nie jechać. Bano się, że koń i dżokej pobici przez strusia będą ośmieszani do końca życia. Wreszcie wymodlono parę chabot — anonimowych, dosiedli je chłopcy stajenni. Sądzą, że konie będą się bały ptaszysk i pogalopują w przeciwną stronę. Nic podobnego! Konie jakby weale nie zauważyły kogo mają za rywala. Biegły dziarsko i ambitnie bez cienia strachu.

O złapaniu wspomnie startu nie może być mowy. Wózki przeszkadzają, strusie nie uznają dyscypliny. W pierwszym biegu konie pobity strus na głowę.

Zato w drugim biegu największy strus, osobisty znajomy negusa, wziął na ambit, wydłuził się cały i — wyprzedził konia o parę długości. Bajecz nie szybko przebiega strus nogami, a przytem bieg jego jest lekki, o wielośćszy niż konia. Kikutami skrzydeł strusie machają energicznie, zdaje się że pomagają sobie niemi porządnie.

Publiczność rzywała z zachwytem i była zdumiona. Dwunozne stworzenie pobito czworonogi! Wiadomo, z książek, że strus może gazować do 90 km. na godzinę, ale kto by w to wierzył! Bez wózka i na piasku w pustyni dopiero pokazałby strusie klasę!

Karol.

Od Administracji

Podajemy do wiadomości naszych Szanownych Prenumeratorów, że wszelkie zmiany adresów doręczania pisma załatwiamy bez jakichkolwiek dopłat do ceny abonamentu.

Adwokat Hofmokl - Ostrowski

PRZED SĄDEM

Piszam nam z Warszawy: Wczoraj w Sądzie Grodzkim 12 oddziału toczył się proces adw. Hofmokl - Ostrowskiego oskarżonego o obrazę Rządu.

Zapowiedź procesu znanego adwokata, który jak wiadomo od 14 dni przebywał w związku z tą sprawą w więzieniu, wywołała olbrzymie zainteresowanie. Już na długo przed godz. 9 szczyt kultury sądu poczęły się zapełniać liczną publicznością, której niestety mała salka sądu przy ul. Trębackiej nie mogła pomieścić. Również wyjątkowo ciężkie zadanie mieli przybyli liczni dziennikarze, którzy natrafili na opór woźnych i policjantów przy wejściu na salę. Dopiero interwencja przewodniczącego sędzię Krasnodębskiego zmieniła nieco ten stan rzeczy. Wśród publiczności widać wielu przedstawicieli świata prawniczego oraz przyjaciół i znajomych oskarżonego adwokata.

O OBRAZĘ RZĄDU

Z godzinnym przesłaniem opóźnieniem rozpoczyna się rozpraw i na salę wchodzi sąd i prokurator Żeleński. Rozprawa rozpoczyna się od spraw formalnych i sędzia stwierdza, że ze świadków

nie zjawili się jedynie wiceprezes Marłysz, który zasiadał w sądzie odwoławczym w czasie rozprawy, w toku której adw. Hofmokl - Ostrowski dopuścił się obrazy Rządu. Następnie obrońca oskarżonego adwokat syn jego adw. Zygmunt Hofmokl - Ostrowski stawia wniosek o przesłuchanie sprawozdanych świadków, adwokatów Potoka i Rosego oraz red. Piaseckiego, którzy będą mogli ustalić okoliczności, dotyczące przemówienia adwokata w sądzie odwoławczym. Sąd świadków tych postanowił dopuścić, poczem sędzia Krasnodębski odczytał akt oskarżenia, z którego wynika, że adw. Hofmokl - Ostrowski został pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 127 K. K. za obrazę Rządu w czasie przemówienia obronczego wygłoszonego na rozprawie w wydziale odwoławczym sądu okręgowego przy obronie red. Piaseckiego oskarżonego o obrazę senatora Sieroszewskiego.

PRZYJNAJE SIĘ DO WINY

Na pytanie sędziego czy przyznaje się do winy, adwokat Hofmokl - Ostrowski odpowiada twierdząco, poczem składa długie kilka godzin trwające wyjaśnienie. Zaczyna je oskarżony od odmówienia tła sprawy, twierdząc, że w procesach Piaseckiego spotkał się z niezrozumiałem dla niego zupełnie nadużywaniem autorytetu Marszałka. Rozumiał to w ten sposób, że przeciwnikom jego chodziło o wywarcie pewnego nacisku na sąd. Oskarżony twierdzi, że wogóle sam fakt wytoczenia przez senatora Sieroszewskiego skargi nie miał sensu, gdyż nawet sam Marszałek pozował nader chętnie do karykatur. Tak samo chętnie pozowali inni znomoci mężowie stanu.

Oskarżony zaznacza, że stracił wreszcie cierpliwość, gdy znów w tak drobnej sprawie usłyszał nadużywanie autorytetu Marszałka. Miał legitymację do wystąpienia właśnie jako żołnierz Marszałka.

Następnie przytacza oskarżony ustęp ze swego przemówienia, który stał się podstawą wytoczenia mu sprawy.

CO MÓWIŁ?

Mówiłem tak, twierdzi adwokat: — Zastrzegam się przeciw ponownemu wciągnięciu nazwiska s. p. Marszałka do tej sprawy. Berezę bowiem mógł wymyślić tylko tchórz... W tym momencie zerwał się adw. Waserberger przerywając mi w połowie zdania i żądając zaprotokolowania, a wtedy ja powiedziałem, proszę mi dać dokończyć... a Marszałek Piłsudski tchórzem nie był. Prosiłem następnie o dokładne zaprotokolowanie całości tej części przemówienia.

Następnie rozwinął się oskarżony nad wyrażeniem tchórz i dochodził do wniosku, że tchórzostwo może być dwojakiego rodzaju: osobiste, którego nie można uważać za komplement i polityczne, które nie jest obelgą, a może być wyrazem najgłębszego patriotyzmu. Daje tu adw. za przykład mfn. E. dena, któremu lord Georges zarzucił ostatnio tchórzostwo za zniesienie sankcji antywłoskich, a który na to odpowiedział, że w interesie państwa niema dla mnie tchórzostwa.

Dłuższy ustęp z tego przemówienia przerywanego często odezwaniami się prokuratora poświęca adwokat sprawie wprowadzenia Berezy, a następnie przechodzi do kwestji zasadniczej i uważa, że nie dopuścił się przestępstwa z art. 127 K. K., gdyż nie dopuścił się obrazy Rządu. Prokurator wyraźnie tej kwestji nie sprzecyzował i zdaniem adw. Hofmokl - Ostrowskiego nie może odpowiadać za obrazę Rządu, który kiedyś był, a który ma znaczenie tylko historyczne, gdyż art. 137 chroni Rząd aktualny.

Skościł sąd przystąpił do badania świadków. Pierwszy składa zeznania sędzia Skirgajło, a następnie adw. Waserberger, aplikant Szczygielski, adw. kaci Potok, Rose i red. Piasecki.

WEDŁUG PROKURATORA

„PRZESTĘPCA Z NAWYKU”

Wszystkie zeznania świadków obracały się dokoła części przemówienia adw. Hofmokl - Ostrowskiego w sądzie odwoławczym i chodziło o ustalenie, jak cały incydent wyglądał, jakie słowa i w jakiej kolejności, padały, oraz czy adw. Hofmokl - Ostrowski użył słowa „wymyślił Berezę Kartuską” czy też „zarządził Berezę Kartuską”. W zarępowaniu ówczesnego przebiegu rozprawy nie wszyscy świadkowie byli zgodni.

Po przerwie obładowej na wniosek prokuratora, a przy sprzeciwie obrońców i oskarżonego sędzia postanowił dołączyć do materiału dowodowego do kumenty dotyczące poprzednich 9 spraw oskarżonego. Prokuratorowi chodzi o ustalenie, że adw. Hofmokl - Ostrowski jest przestępcą z nawyku.

Wniosek o zwolnienie podsądnego z więzienia sąd pozostawił bez uwzględnienia.

W ZAKOŃCZENIU ROZPRAWY ZAPADŁ WYROK, MOCĄ KTÓREGO ADW. HOFMOKL - OSTROWSKI SKAZANY ZOSTAŁ NA 3 MIESIĄCE ARESZTU BEZ ZAWIESZENIA I NA 10 LAT ZAWIESZONE ZOSTAŁO ODBYWANIE PRZEZ HOFMOKL-OSTROWSKIEGO PRAKTYKI ADWOKACKIEJ.

Śmierć wskutek sztuczek fakira

(1a) W St. Poeltez zginął w tragiczny sposób pewien bezrobotny. Towarzysz w którym się znalazł rozmawiało o polikamin ognia i innych sztuczkach fakirów, gdy dw bezrobotny, 37-letni Józef Hiker, oświadczył, że potrafi polykać ogień. Oczywiście stanął zakład. Hiker wziął większą

ilość beżyny do ust i zapalił ją. W czasie wykonywania eksperymentu gorzał nagle atak kaszlu, w następstwie czego płonąca benzyna wleła mu się do żołądka. Nieszczęsny zmarł w szpitalu wśród strasznych męczarni.

Oryginalne wynalazki

(1a) Trudno sobie wyobrazić ile najprzeróżniejszych wynalazków zgłoszonych bywa w różnych urzędach patentowych.

Niedawno wydano publikację, któ-

ra omawia wszystkie najnowsze wynalazki. Niektóre są bardzo wartościowe, innym nie można odmówić miana oryginalnych.

W jednym z urzędów patentowych zgłoszono maszynkę, która może liczyć lanknoty. Oczywiście tych osób, które zapomocą tego aparatu liczyć będą lanknoty, by oszczędzić sobie czasu i trudu, nie będzie zbyt wiele. Inny aparat miesza karty. Zmieni graczę korbką, a aparat miesza karty i następnie je rozdaje. Inny aparat obraca pieczęć na wszystkich stronach, by się nie przypaliła. Ciekawym jest wynalazek, który sztucznie postarza ser, przez przepuszczenie prądu elektrycznego.

NOWOŚĆ!

Franciszek Olechnowicz

SIEDM LAT

w szponach G. P. U.

Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.

Da nabyć we wszystkich księgarniach wileńskich.

Skład główny w aptece Ludwisarskiej Nr. 11 w 18

Japońskie dzieci ćwiczą się w obronie przeciwlotniczej



W Japonii przeprowadzono ćwiczenia w obronie przeciwlotniczej, przyczem przyzwyczajano dzieci do używania masek przeciwgazowych.

Mieszczuch na wsi czyli urlop małego urzędnika (Kartki z notesu)

URLOP

Z utęsknieniem się go czeka. Czeka jedenaście niesięcy. Nie wie się, kiedy on przyjdzie: w maju czy w wrześniu. Czeka się go jak pieszczot kochanki po jedenastomiesięcznej rozłące. Tak się czeka ulopu.

Nareszcie nadechodzi chwila, gdy obwieszcza, że urlop wyznaczono ci na lipiec. O radości! Najlepszy miesiąc lata! Chwile oczekiwania niemilosierdnie się dłuzą. Jak ostatnie chwile w więzieniu. Czem bliższy dzień upragniony, tem dzień za dniem wolniej się wlecie, ba! nawet godziny stają się jakis dziwnie długie. Siedząc przy biurku, odwraca się tęsknie wzrok na ścianę w stronę zegara: kiedyż nareszcie nadejdzie ta błogosławiona godzina trzecia!

Do urlopu pozostaje jeszcze czterdzieści dni... jeszcze trzy... jeszcze dwa... Ach! chyba na wódkę pójsz z rozpaczą!

Lecz jeszcze — nowa troska. A

jaką pogodę ześle nam niebo na czas ulopu? Bo, — że lipiec, to lipiec... Dobrze. Lecz jakżeż często klimat nasz urząda takie wściekle psikusy, że w końcu kwietnia mamy upały, a w lipcu zimno i deszcze!

Tym razem jednak pogoda dopisała. Upały!! Stońce praży, jak w Abisynji. Trzeba zapamiętać ten rok 1936-ty. Widocznie ręka Przenaczenia odwróciła nową kartę mej pechowej historii. Jeżeli tak dalej pójdzie, można się spodziewać, że wygram na loterii państwowej.

MÓJ KAJAK

Posiadam kajak. Stare, pogruchotane pudło, kupione w stanie podniszczonym przed trzema laty. Jednak wiernie mi służy. Latam go własnoręcznie. Własnoręcznie szpacelniję. Ponieważ czynię to dla siebie, dla własnej wygody, czynię to starannie. Kropła wody nie przedostanie się przez do czesną powłokę mego towarzysza wy-

cieczek. Z malowaniem gorzej. Farba źle rozrobiona leży grubymi nierównymi pasmami. Kajak mój, kopeuszek nieszczęsny, jest pośmiewiskiem na plaży. Lecz niech tam! Byle niósł mię w dal w chwilach, gdy będę korzystał z ulopu.

Jak dziecię przedślubne, długo oczekiwali swych chrzcina. W tym roku go ochrzczem. Na niedzielnej wycieczce z przyjaciółmi do Werek. Namyślalimy długo jakie dać mu imię. — Mnie się podobały imiona: „Wydra”, „Ondatra”. Przyjaciele orzekli, że kajak winien nosić imię męskiego rodzaju. Jeden z przyjaciół zaproponował: „Chachał”. Co to jest? Dźwięk bez znaczenia. Lecz przyjaciel imieniodawca, który spędził czas dłuższy w więzieniach sowieckich i tam miał możność zapoznania się z żargonem złodziejszków rosyjskich, wytłumaczył nam, że „Chachał” w ich języku oznacza: kochaek.

Ha, dobrze więc. Niech będzie. — Wyraz radośnie brzmiały i egzotyczny. A pozatem — z duchem czasu. — Wszak wszystko sowieckie jest dzisiaj modne.

A więc odbył się chrzest. Jak wy-

maga tradycja, wyleślimy memu kajakowi na nos kieliszek wódki. Samiśmy wypili trochę więcej...

DO KĄD JECHAĆ?

Dokąd jechać I z kim jechać? Na pierwsze pytanie dałem sobie odpowiedź natychmiast. W górę rzeki — przed siebie. Dokąd starezy się, chęć, pogody. Nie kępować siebie zgóry powziętymi postanowieniami.

Drugie pytanie rozstrzygnąć było trudniej... „Ona?” zawiedzia... Ba! kogoż „one” nie zawiodzą?! W tej Wielkiej Wycieczce w nieznaną, jaką jest życie. E! vogue la galère! Jednem dowiedzeniem więcej...

Każdy z przyjaciół na moją propozycję wzruszał ramionami: co? w górę rzeki? męczyć się? nie! w dół z wodą — owszem... ale tak, to nie. Ruszyłem sam.

W DROGĘ!

Wiosło spoczywa w kajaku. Przyda mi się dopiero w drodze powrotnej. Płynę „na wypychacza”. Stojąc w łodzi, operam się o dno rzeki długim drągami i kajak mój czyni susy i rozwija szybkość, jakiej nigdy bym nie osiągnął, operując wiosłem. Już pla-

że podwileńskie za mną. Jeszcze, gdy się odwrócę, widzę wiozycę kościoła Kalwaryjskiego. Lecz i one rzyhło sięgnęły z oezu. Oddalam się od miasta coraz dalej.

Miejscą znajome. Oto po lewej stronie mam wieś Tumniski. Znam. — Tam kiedyś schroniłem się przed burzą. Dalej wieś Stawiski. Znam. — Tam kiedyś nocowałem.

Mój kij — „wypychacz” sliżga się po kamieniach lub grząźnie w miękkim piachu. Kajak mknie chyżo. Hej, silniej! Dziś na noc chcę zdążyć do Niemenczynna.

Na brzegu na łączce namiot. Przy namiocie spoczywa kajak. Jakaś młoda para czyni sprzątanie poranne. — Wytrzepują koc. Ona — snukłouda blondyna, on — z dobrze starżniętymi bicepsami, z głową starannie wygoloną na wzór faraonów.

Nie mam zegara. Czas określam po słońcu. Śpiocchy późno wstają. Już słońce wysoko. Ha, trudno, gdy nie była taka upojna, namiot taki zaciszny, gdy się jest młodym i śpieszy od życia brat, to co najlepsze.

Oglądam się. Koc już wytrzepany. Przekomarzają się. Podobizna władców Nilu goni, blondynka ucieka. Już

schwytał... Jednym dalej. Niech nie budzą uczucia zazdrości.

BURZA POD NIEMENCZYNEM

Pod wieczór chmury zaścielają niebo. Bierza się na burzę. Trzeba spieszyć. Już widać kościół niemiecki. Trzeba podwoić wysiłek, by zdążyć na czas. Ręce mdleją ze zmęczenia. Wymijam tratwę. Wynajęm. — Raptiem silny prąd rzeka mi zpowrotem. Zaczępiam za wiosło tratwowe. Kajak przechyla się, nabiera wody, wyrwaca się do góry dnem. Płynę ku tratwie. Wytażę. Mój Boże! Pewnie wszystko namokło. Już grzmi. Niema czasu do stracenia. Wytażęm „Chachał” na brzeg. Wylewam wodę. — Na szczęście, część mej garderoby, schowana w przedniej skrytce, nie namokła. Chyżo się ubieram. Chwytam resztę przemokniętych mych rzeczy i biegnę do najbliższej chaty. W sam czas. Lunęja ulewa z gradem wielkości orzecha. Za chwilę rozpętała się burza. Potem mi opowiadano, że grad doszczętnie zmniejszył zboże, wicher zaś wyrwał w pobliżu chaty, gdzie znalazłem schronienie, nową stodołę.

Ika.

Uprzejmość Król i dziecko Ogłoszonko

Przyważ, jak to już słusznie zauważył Boy:
 „...do pracy są zwykłe dzionki, a medziela dla małżonki
 Wybrał się Kazio z żoną, małym Kazim i jeszcze młodszą Janeczką na przechadzkę nad Wilję.
 Gdy przechodzili koło przystani Towarzystwa Wioślarskiego, nadeszli z przeciwniej strony jacyś państwo, z dużym czarnym psem.
 Małutki Kazio kłania się im z niesiłowaniem uszanowaniem, co widzące rodzice również oddają poważne ukłony. Nieznani państwo dziękują purzejmie, ale mają miny zlekka zdziwione.
 — Kto są ci państwo? — pyta stary Kazio małego.
 — Nie znam ich.
 — To dlaczego się kłaniałeś?
 — Znam tego psa.
 * * *
 Jeden z naszych młodych muzyków wszedł ciekaw do galonu, gdzie grała córka z zapalem, ale strasznie...
 — Słyszałam, że pan bardzo lubi muzykę...
 — Owszem, ale niech pani sobie nie przeszkadza...
 * * *
 Anegdota historyczna:
 Ośmiędziesięcioletnia księżna Maria de Jagny straciła córkę, gdy ta miała 61 lat.
 Płacząc powiedziała do swego zięcia:
 — Gdy jeszcze była w kołysce powiedziała mi raz wtrząka, że ona się nie uchowa.
 * * *
 Król Oskar szwedzki zwiadał pewnego razu szkołę dla dziewcząt. Przy tej okazji zwrócił się w jednej z klas do dziewcząt, z zapytaniem: który król szwedzki był największy?
 — Król Gustaw Adolf i Karol XII — padły odpowiedzi.
 W tem jedna z dziewcząt zawołała:
 — Oskar II.
 Król uśmiechnął się na to pochlebstwo i zapytał na czem zdaniem dziewczynki polegała jego zasługa?
 Mała rozczepiała się, potem zbłądła, wreszcie wybuchnęła płaczem i powiedziała, że nie wie.
 — Nie martw się, moje dziecko! — odparł król, głaszcząc ją po włosach — ja także nie wiem.
 * * *

Ogłoszonko z niedzielnego L.K.C.:
WŁAŚCICIEL REALNOŚCI w „Polskiej Rivierze“, przystojny, lat 21, bez nałogów, poślubi Panią, która odda mu do wyłącznej dyspozycji 100,000 zł. — Zgłoszenia tylko z fotografią (zwrotną) i t. d.
 Fotografia zwrotna... a gotówka? Wybr. Wel.

400-lecie śmierci Erazma z Rotterdamu
 W dniu 12 lipca mija czterysta lat od śmierci znakomitego humanisty Erazma z Rotterdamu. Erazm odznaczał się wielkimi zdolnościami. Choć nie miał powołania do życia zakonnego, namówiono go w r. 1486 do wstąpienia do klasztoru kanoników regularnych. Biegłością w łacinie klasycznej zyskał sobie wielką sławę. W r. 1492 wyświęcony został na kapłana. Oweczna jednak teologia scholastyczna nie zadawiała go. Pracował nad Pismem św. Ojcami Kościoła i literaturą klasyczną. Owocem tych prac było wydanie greckiego tekstu, łacińskiego tłumaczenie i parafraza Nowego Testamentu. Zamierzone przez siebie wydawnictwo krytyczne Ojców Kościoła rozpoczęł 9 tomami in folio dzieł św. Hieronima.
 Ze wszystkich uczonych Erazm wtedy był najslawniejszy. W całej Europie zamawiano się jego osobą. Przeżyceniam jednak literatury klasycznej ostabił on uczucia religijne i kościelne. Często lawirował pomiędzy prawdą a błędem, pomiędzy Kościołem a protestantyzmem. Takie stanowisko nie dało się w żaden sposób utrzymać. I jedena i druga strona poczęła przeciwko niemu występować. Długie jego królowanie w świecie naukowym upadło. Starość jego miała tyle gorczy, ile wiek dojrzały miał chwały i powodzenia.
 Ale postać po dziś dzień budzi zainteresowanie; ukazują się i w naszych czasach szereg artykułów i monografii o Erazmie a zwłaszcza głośna stała się książka Stefana Zweiga: „Triumf i tragedia Erazma z Rotterdamu“. Autor nazywa Erazma nie bez przesydy „pierwszym światowym Europejczykiem spośród wszystkich pisarzy i działaczy Zachodu“. Cała ta monografia Zweiga, choć napisana z wielkim talentem literackim, utrzymana została wyłącznie w duchu racjonalizmu. Ze stanowiska katolickiego pisał o Erazmie w ostatnich czasach dziennik watykański „Osservatore Romano“ oraz holenderski „Maasbode“ z dnia 7 lipca r. b. w artykule „Erazm przemawia“ (Erasmus aan het woord).
 Trzeba przyznać, że działalność lite-

Teatr nad jeziorem

Niebieskie, lśniące, przezroczyste jak kryształ wody jeziora w Augustowie, a na niem flotylla małych, mikroskopijnych jachcików. Rozdymają się białe żagle, prują wodę ostre dzioby, nagle chyboczą się nierówno, to przepływająca motorówka stworzyła fale i bałwany. Słońce spala na brąz ciała jeziornych żeglarzy, wytrawnych marynarzy słodkich wód, może przyszłych wilków morskich.
 Ta flotylla stateczków należy również do wojewódzkiego ośrodka W. F., tym razem służy do szkolenia pod okiem fachowców młodych adeptów sztuki. Pierwszy Okręg W. F. zaopecował się nimi, pierwszy dał im możność dobrego spędzenia wakacji. Są to uczniowie Akademii Sztuk Pięknych, Konserwatorium Muzycznego i Państw. Instytutu Sztuki Teatralnej. Młodzież muzyczna, artystyczna, żywo reagująca na piękno przyrody, zespoliła się tu i żyła z wodą, słońcem i lasem nad cudownym jeziorem Augustowskim. Jest ich cała gromada, z różnobarwnego, przedziwnie kolorowego tłumu, miga nagle znajoma twarz, twarz oglądana na srebrnym ekranie. Oto Jaga Boryta zgrabna żeglarka w długich linianych spodniach i rozwianą na wie trze czupryną, stanęła nieruchomo na brzegu jeziora i długo, długo patrzy w dal. Jakaś tęsknota skryła się w tych czarnych, bar dzo mądrych oczach, jakgdyby tęsknotą za nieznanem. Oto mały,

zabawny Tadzjo Fijeski, jeden z bohaterów „Młodego lasu“ i innych filmów, pałaszuje z apetytem kolację. Przechylił menażkę i tylko pukiel jasnych jak len włosów, spadł mu na odrobinę zadarty nos. Biedny Tadzjo! Swawole i żarty doprowadziły go do małej katastrofy, rozbił sobie kolano, teraz kuleje i robi nieszczyśliwe miny.
Mamusia i „Tadz o“
 Kilka twarzątek młodych artystek zwraca na siebie uwagę, tak są świeże i piękne. Oto przezwana przez wszystkich „Mamusią“ p. Waytówna, jedyna, która z tego rozbawionego grona jest już absolwentką Instytutu, — śliczna „Mamusia“! Jasne blond włosy, cudowna, na brąz opalona cera, małeńkie różowe usteczka. Albo Marynka Arczyńska również jak pączek róży, zdaje się, że o jej względy najbardziej ubiega się męska część artystycznego towarzystwa.
 W tej artystycznej gromadce ukrywają się także cudzoziemscy adepty sztuki. Oto np. Wiedenka. Chuda, wysoka o jasno blond włosach, uczesanych gładko po męsku, źle mówi po polsku, ale cięsz się bardzo z pobytu w Augustowie.
 Całe to rozbawione, rozśpiewane, rozdzakazywane towarzystwo przybyło tu z miast nieufne, niezżyte z sobą, trochę zaciekawione, jak to ich artystów będą zmuszać do dyscypliny, artystów, których nieład i niesystematyczność jest

przysłowiowe, a podporządkowanie się cudzym rozkazom wprost fizycznie niemożliwe. Przyjechali, zebaczyli ale.. ich zwyciężono. Zwyciężyła ich woda.
 Początkowo nieufnie spoglądali na chyboczące się na fali „10-ki“ — żagłówki, czasem przejechali się większym jachcikiem 35-tą „Gryfem“, z pobłażliwym uśmiechem wysłuchali jak por. Stypuła tłumaczył im zasady żaglowania, lub gdy por. Jente z zapalem mówił im o podróży morskich o rozkoszy zwycięstwa człowieka nad żywiołem wody: „Jacht żyje, żyje arteriami lin, powłoką białych żagli, żyje, jest ruchliwy i nieuchwytny, tak samo jak żyje woda, czasem może być przyjacielem człowieka, śpiewać mu słodkie, tęskne kołysanki, czasem może być wrogiem. Ale to jest wróg szlachetny, walczy uczciwą bronią, gdy jest zły, oznajmia o swym gniewie“.
 Prosta mowa żeglarsza przemówiła do artystycznych dusz i ci niedyscyplinowani artyści pokochali wodę, polubili wycieczki żagłówek, nauczyli się nią kierować. Niezawsze coppersada wysłuchują rozkazów, często się buntują, tak, jak fale jeziorne, które uczą się zwyciężać. „Władza“ np. zdecydowała że po godzinie 10-jej milkną rozmowy, wszyscy muszą spać. Otóż do godz. 10-jej była cisza i spokój, a gdy wskazówka na zegarze przekroczyła godzinę 10-tą, ów nieszczęsny Rubikon, zbuntowani młodzi artyści rozpo-

częli pod oknami „władzy“ kocią muzykę i nie spoczęli aż zegar wydzwonił godzinę 1-szą.
 Trudno z nim dać radę. Oto np. teraz. Bęben na molo idzie w górę, daje znak, że flotylla żagłówek powinna powrócić z wycieczki. Mija kwadrans, mija pół godziny a żadna żagłówka nie zdradza tendencji do powrotu. Zdenerwowany bęben opada wdół i wtedy jeden po drugim jachciki dobiegają do brzegu. Wysiadają z nich roześmiani i opaleni na brąz żeglarzy i wnet powstaje na molo hałas niedoopisania.
Bawimy się
 Powoli zapada mrok. Czerwona kula słońca chowa się za zieloną gęstwinę lasu, tonie w falach jeziora. Na zachodzie cudowną barwą tęczy mieni się niebo, lśni się woda. A na brzegu ponie już wielkie ognisko, zasiada dokoła gromada artystyczna, blask pada na ich młode, roześmiane, często rozmarzone twarze. I rozpoczynają się popisy.
 Jest konferencja Burski, chociaż malarz, ale wykazujący wielkie zdolności sceniczne. Dowcipy płyną z jego ust, jak woda, trzęsie głową, na której czerwony fez chwycie się zabawnie, wymachuje trzcinką, wyrwaną gdzieś z jeziora. Pierwszy występ to czarnej jak cyganka z płomiennymi oczami pod lukiem gęstych, zrosniętych nad nosem brwi młodej artystki Biliny. Deklamuje wiersz „Czardasz“. Artystka wkłada w tę deklamację całą swoją duszę, niczem nieskrepowany temperament bucha z jej słów, tęsknota wydziera się z nich rozpaczliwie, to znów słycać jakby łkanie skrzypiec cygańskich. Siada na piasek wyczerpana. A potem dla kontrastu szereg dowcipnych „numerów“ Tjewskiego. Tjewski śpiewa, deklamuje, gra na mandolinie a po każdym jego słowie, wybucha salwa śmiechu i Tjewski na tej zaimprovizowanej scenie zbiera laury.
 Potem słycać skandowane wołanie: „My chcemy Mamusię, Mamusię“. Występuje blondyneczka Waytówna i deklamuje z wielkiem uczuciem bajkę o przedziwnej miłości biednej kuchareczki do złotego królewicza, a potem mądrą satyrę Lemańskiego „Wilk i geś“. Iż zrozumienia dla tragedii ludzkiej jest w tych słowach. „Och, życie, życie“ i ma się wrażenie, że to młodziutki, usmiechnięte stworzenie wie co to jest życie i jakie ono figle czasem pła-ta. I znów deklamacje i znów numery komiczne. W nich celuje prócz małego Tadzja Fjewskego Cygler, który nawet tańczy jakiegoś zwarowanego foxtrotta, albo stwarza doskonały duet w piosence ludowej „Maciej“ z wiośnią Marynką Arczyńską.
 Najważniejszą zaletą tego artystycznego programu jest to, że niema tu reżyserji, wszystko od początku do końca jest zaimprovizowane, każdy występ jest nie spodzianką nie tylko dla audytoryum ale i dla konferenciera.

Porozumienie organizacji dla walki z komunizmem
 Porozumienie organizacji współdziałających w zwalczaniu komunizmu — (skrót nazwy: „Porozumienie antykomunistyczne“), działające jako jednostka prawna na zasadzie zarejestrowanego statutu od roku 1930 odbyło w maju 1936 r. doroczne walne zebranie, na którym wybrano nową Radę Naczelną w składzie 24osób, przeważnie delegatów organizacji społecznych. W czerwcu b. r. Naczelna Rada P. A. powołała nowy zarząd w którego skład wchodzi pp. Władysław Sołtan, Stanisław Zieliński, Henryk Glass, J. Janota - Bzowski, Józef Dybowski, Elżba Pepliowska, Zofia Cichocka.
 Cele Stowarzyszenia określa § 2 statutu: „Porozumienie Antykomunistyczne ma na celu zrzeszenie polskich stowarzyszeń społecznych, oświatowych, sportowych, zawodowych, gospodarczych oraz polskich towarzystw wydawniczych i poszczególnych osób dla uzgodnienia i ożywienia działalności w zakresie zabezpieczenia Narodu Polskiego i Państwa Polskiego przed szerzoną w kraju propagandą rewolucji społecznej.
 Do osiągnięcia swych celów Porozumienie Antykomunistyczne zmierza przez: a) prowadzenie i popieranie studjów nad zagadnieniami społecznymi i socjologicznymi, a w szczególności nad środkami przeciwdziałania rewolucji społecznej, b) popierania w społeczeństwie wszelkich poczynań, zgodnych z celem Porozumienia, c) pozyskiwanie współpracy stowarzyszeń, instytucji i poszczególnych osób dla realizacji celów i zadań Porozumienia, d) nawiązywanie kontaktów między stowarzyszeniami o celach zbliżonych do celu Porozumienia, e) zakładanie oddziałów i ekspozytur z zachowaniem miejscowych przepisów o stowarzyszeniach, f) ogłaszanie artykułów w prasie, wydawanie własnego organu, prac naukowych i popularnych, książek, broszur, ulotek i t. p., g) urządzanie odczytów, zjazdów, wieców, konferencji, zebrań, kursów, wystaw, i t. p., h) współdziałanie z władzami państwowymi w akcjach przeciwko propagandzie rewolucji społecznej.
 Porozumienie Antykomunistyczne jest więc ośrodkiem studjów i informacji, przy czem każda organizacja należąca do P. A. w niczem nie narusza swej samodzielności i niezależności, utrzymując tylko kontakt i czerpiąc materiały informacyjne. Centralne Biuro P. A. w ciągu swej kilkuletniej działalności wydało pięć roczników „Walki z bolszewizmem“ (pod red. H. Glassa) przeszło dwa miliony ulotek propagandowych, szereg broszur uświadamiających oraz zorganizowało kilkadziesiąt odczytów i kilkanaście kursów antykomunistycznych.
 Porozumienie antykomunistyczne jest stowarzyszeniem ponadpartyjnym. Osoby i organizacje, stojące na gruncie chrześcijańskim proszone są o nawiązanie kontaktu z Centralnym Biurem Porozumienia Antykomunistycznego. Adres: Warszawa, Kredytowa 16 m. 25, tel. 610-92. Pożądane zgłoszenia na piśmie. (KAP)

Manewry floty amerykańskiej nad Longbeach
 Zdjęcie przedstawia manewry floty amerykańskiej nad Longbeach. Widać kilka okrętów na morzu, a w tle linie brzozy.

W tej artystycznej gromadce ukrywają się także cudzoziemscy adepty sztuki. Oto np. Wiedenka. Chuda, wysoka o jasno blond włosach, uczesanych gładko po męsku, źle mówi po polsku, ale cięsz się bardzo z pobytu w Augustowie.

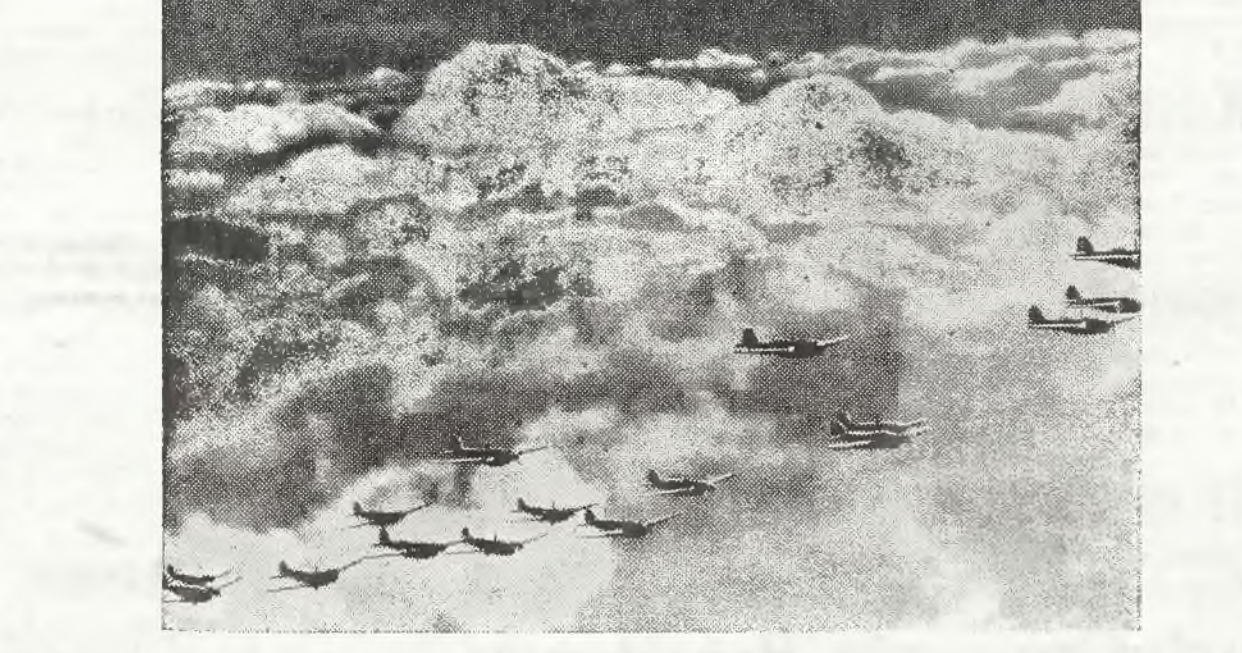
Całe to rozbawione, rozśpiewane, rozdzakazywane towarzystwo przybyło tu z miast nieufne, niezżyte z sobą, trochę zaciekawione, jak to ich artystów będą zmuszać do dyscypliny, artystów, których nieład i niesystematyczność jest

Przeżyceniam jednak literatury klasycznej ostabił on uczucia religijne i kościelne. Często lawirował pomiędzy prawdą a błędem, pomiędzy Kościołem a protestantyzmem. Takie stanowisko nie dało się w żaden sposób utrzymać.

Wobecności starosty lumieńskiego, wojska i olbrzymiej, jak na Polesie, rzęsy wierznych, przybyłych z odległych miejscowości, odbyło się poświęcenie kościoła. Ks. Biskup Bukraba celebrował pontyfikalne nabożeństwo i wygłosił przemówienie oraz udzielił Sakramentu Bierzmowania.

Spotkanie z Negusem

Niedobrze jest być zwycięzonym...



Spotkanie z Negusem

Niedobrze jest być zwycięzonym...

Parjz, w lipcu.
 Na kawiarnej terasie jakiś Amerykanin powiada od niechcenia: — Cesarz Abisynji będzie dziś wieczorem w Paryżu.
 Jestem zdumiona:
 — Jest pan tego pewny?
 Amerykanin uśmiecha się:
 — Tak, naturalnie. Ale cóż? — to jasne, że się nim nikt nie interesuje. Taki upadły cesarz...
 Jest dziewcząta. Pociąg Króla Królów przechodzi o dziewiątej. Za późno już więc by pójść na dworzec. Telefonuję na wszystkie strony. Nikt nie wie nikt się tem nie interesuje; ludzie prawie sobie pokpiwają ze mnie:
 — Ależ droga przyjaciółko, odpowiada mi naczelny redaktor jednego z dzienników, traci pani czas. Cesarz wyszedł już z mody.
 Biegnę do poselstwa abisyńskiego. Dzwonię rozpaczliwie. Nikt nie otwiera. Idę do ministra Waldo Mariama.
 — Pan minister jest chory. Czego pani sobie życzy?
 — Chcę wiedzieć gdzie mogłabym zobaczyć Cesarza.
 Służąca odchodzi na chwilę. Zostaje z czarnym chłopczykiem, z abisyńskim chłopczykiem, który bierze mnie

za rękę, tłumaczy mi, że jego ojciec leży i że jego braciśzek śpi na ziemi w salonie. Malutka czarno opierzona główka robi ciemną plamę na kwiecistym dywanie. Za oszklonemi drzwiami słyszę urywki rozmowy:
 — Ta pani chce koniecznie wiedzieć gdzie mogłaby zobaczyć Cesarza.
 — Cesarza... odpowiada zachrypnięty głos. Nie wiem. Tak, rzeczywiście proszę powiedzieć tej pani, że Cesarz przyjeżdża dziś wieczorem przez Paryż. Ale nie wiem nie ponadto.
 To, że nawet abisyńczyk nie jest należycie poinformowany, przykuło mnie uderza. Odchodzę. Potem, na los szczęścia, dzwonię do różnych redakcyj. Po niezliczonych telefonach dowiaduję się wreszcie, że Cesarz wyjeżdża o jedenastej dwadzieścia w nocy z dworca Paris—Lyon—Mediterranee.
 Naiwnie wyobrażam sobie, że będę miała wielkie trudności, chcąc zbliżyć się do Króla Królów. Przygotowuję sobie moją legitymację prasową, przepustkę policyjną itd.
 Martwa pora na dworcu. Niema prawie nikogo. Pytam urzędników:
 — Negus odjeżdża dziś wieczorem z tego dworca, prawda?
 — Tak, zdaje mi się, odpowiadają mi niezdeterminowanie. Ale niech pani dla wszelkiej pewności spyta jeszcze policjantów.
 Jakby naumyślnie niema żadnych policjantów. Błąkam się po nieskończonych pustych peronach. Tam daleko mała grupka ludzi. Przystępuję do jakiegoś bagażowego:
 — Czy to pociąg Negusa?
 — Pociąg Śmigusa, chciała pani powiedzieć... odpowiada z mięjsca.
 Z tyłu za mną poczciwy rozmawiają, śmieją się:
 — Widziałeś go? Wygląda jak małpa.
 Śmieją się jeszcze bardziej.
 — Przed chwilą odkiltoni się zamiatczowi, który się chylił, aby coś podnieść. Myślał, że on mu się tak w pas

pokonił. Coś takiego!...
 Dwaj policjanci chodzą tam i z powrotem przed jednym z wagonów. — Kilku fotografów prasowych czeka. — Smutna grupka ludzi, którzy przyszli bez żadnej ochoty spełnić swój zawodowy obowiązek. Wszystko to tworzy ponurą atmosferę. Ten mały upadły cesarz nikogo już nie obchodzi. Do czego może się komu przydać? Nie zda się nawet na tytułową stronę gazety. Kilku jego sekretarzy stoi przed otwartymi drzwiczkami wagonu sypialnego.
 — Chciałabym zobaczyć Cesarza. Proszę Mu powiedzieć, że dwa razy byłam w Jego państwie.
 Pomure twarze rozjaśniają się:
 — W Jego państwie — powtarzają. Drzwi otwierają się. Mam przed sobą całkiem małego człowieka. Człowieka, który raczej wygląda na widmo. Bierze mnie za rękę:
 — Wiem, była pani u mnie...
 Ta delikatna ręka ścisła kurczowo moją dłoń; dwoje czarnych oczu patrzy w próżnię. Król Królów milczy. Bije od niego wzruszenie, takie wzruszenie, jakiego ogarnia człowieka wobec trumny na cmentarzu.
 — Etjopja... powiada, potem znów milknie. I nagle, jakby sobie przypomniał, że trzeba złożyć jakieś oświadczenie, ciągnie dalej:
 — Ufam w sprawiedliwość ludzką. Ufam w Ligę Narodów. Ufam w Boga. Bóg nie opuści niewinnych. Niech pani to sobie zapamięta: nie zrzeknę się nigdy mych praw, nie zrzeknę się tronu.
 Ręka moja leży ciągle w jego dłoni. Nie mam już o co pytać, on nie ma mi co powiedzieć. Wycofuję się. Zgłuszyłem głosem mruczy: „Dziękuję“ i drzwi zamykają się za tym małym nieszczęśliwym człowiekiem, który nie ma już żadnych przyjaciół dokoła siebie.
 Jakiś głos szepce mi do ucha:
 — Został zagawony. Nie pożyje już nawet sześć miesięcy...
 („Marianne“ — mm.)

Wobecności starosty lumieńskiego, wojska i olbrzymiej, jak na Polesie, rzęsy wierznych, przybyłych z odległych miejscowości, odbyło się poświęcenie kościoła. Ks. Biskup Bukraba celebrował pontyfikalne nabożeństwo i wygłosił przemówienie oraz udzielił Sakramentu Bierzmowania.

Dnia następnego 6 lipca, ks. biskup odwiedził służbę K. O. P. w Ludwikowie, gdzie odprawił mszę św. i bierzmował. Dowództwo i szeregowi K. O. P. witali serdecznie i podejmowali gościnnie ks. biskupa.

racka Erazma była zdumiewająca. — Przetłumaczył z greckiego kilka pism Atanazego, Orygènesia i Chryzostoma; wydał z komentarzami dzieła Hilarego, Ireneusza, Ambrozego, Seneki i Starożytnego Plińjusa. We Fryburgu 6 lat zajęty był wydaniem dzieł Augustyna i kilku dzieł literatury klasycznej.
 Retoryka Erazma była świetna ale zimna, teologia chwiebna, żarliwość więc wymuszona i sztuczna niż naturalna. Umarł jednak w uczuciach chrześcijańskich dnia 12 lipca 1536 r. Ostatnie jego słowa były: „O Jesu Misericordia! Domine libera me, Domine misere-mei!“.
 (KAP).

Wobecności starosty lumieńskiego, wojska i olbrzymiej, jak na Polesie, rzęsy wierznych, przybyłych z odległych miejscowości, odbyło się poświęcenie kościoła. Ks. Biskup Bukraba celebrował pontyfikalne nabożeństwo i wygłosił przemówienie oraz udzielił Sakramentu Bierzmowania.

Dnia następnego 6 lipca, ks. biskup odwiedził służbę K. O. P. w Ludwikowie, gdzie odprawił mszę św. i bierzmował. Dowództwo i szeregowi K. O. P. witali serdecznie i podejmowali gościnnie ks. biskupa.

Dnia następnego 6 lipca, ks. biskup odwiedził służbę K. O. P. w Ludwikowie, gdzie odprawił mszę św. i bierzmował. Dowództwo i szeregowi K. O. P. witali serdecznie i podejmowali gościnnie ks. biskupa.

Dnia następnego 6 lipca, ks. biskup odwiedził służbę K. O. P. w Ludwikowie, gdzie odprawił mszę św. i bierzmował. Dowództwo i szeregowi K. O. P. witali serdecznie i podejmowali gościnnie ks. biskupa.

Berlin - Rzym, Wiedeń - Budapeszt

POROZUMIENIE AUSTRO - NIEMIECKIE

początkiem nowej konstelacji politycznej w Europie

LONDYN. Omawiając porozumienie niemiecko - austriackie prasa angielska podkreśla swe zadowolenie, że ten zarodek nie - bezpieczeństwa został opanowany, ale wyrażane są pewne obawy co do dalszej przyszłości. Dzienniki zastanawiają się nad skutkami bezpośredniego tego porozumienia dla sytuacji europejskiej i przychodzą do wniosku, że stwarza ona nową konfigurację w Europie, łącząc ściśle Niemcy, Austrię, Węgry i Włochy. Wyrażane są pewne wątpliwości co do tego czy wobec stanowiska zajętego przez Włochy, konferencja brukselska będzie mogła się odbyć w wyznaczonym terminie. Prasa przypuszcza, że konferencja brukselska raczej ulegnie odroczeniu, a w międzyczasie przeprowadzone będą rozmowy pomiędzy Paryżem i Londynem, którymi wynikiem byłoby ewentualne podjęcie pewnych demarches Francji w Rzymie i W. Brytanji w Berlinie.

Rzesza zadowolona ze stanowiska Rzymu

BERLIN. Dalsze losy zapowiedzianych obrad mocarstw lokarneńskich stanowią wraz z zagadnieniem zbliżenia z Austrią najbardziej aktualny temat rozmów politycznych kół Berlina. Od mowna odpowiedź, udzielona przez Rzym mocarstwom lokarneńskim, przyjęta tu została z dużą satysfakcją. Oceniają ją tu, jako „pierwszy konkretny” wynik układu austriacko - niemieckiego i mówią już o „nowej równowadze sił”, zarysowującej się w Europie. Wobec usłanego pragnienia Rzeszy niepominięcia jej przy obradach mocarstw lokarneńskich, stwierdzają tu z zadowoleniem, że odmowa włoska, a zwłaszcza uwarunkowanie udziału Włoch obecnością Niemiec, wpłynęło na chwilowe odroczenie zapowiedzianego bez udziału Niemiec spotkania w Brukseli.

„Rzym — oświadczają tu — pokrzyżował grę, toczącą się poza kulisami, a zmierzającą do postawienia Niemiec w kłopotliwym położeniu”. Wskazują przytem z zadowoleniem, że już w Londynie domaga się „poważna część gabinetu brytyjskiego” bezwzględnego zaproszenia Niemiec. Ze wszystkich ostatnich wyurzędzeń angielskich — mówią tu — nawet i w miarodajnych kółkach wynika wzrost zrozumienia, że wszelkie rozmowy na temat nowej organizacji Europy zachodniej nie mają żadnych widoków powodzenia bez udziału Niemiec. W rozmowach wyczuwa się, że widzą tu już w dalszej przyszłości możliwość znalezienia się Francji w izolacji.

Głosy prasy paryskiej

PARYŻ. Układ austriacko - niemiecki komentowany jest na łamach prasy na podstawie informacji z Rzymu, jako definitywne przekreślenie frontu Stresy. Włochy bowiem nie przyłączyły się obecnie do żadnego francusko - angielskiego systemu politycznego, który mógłby być interpretowany jako wymierzony przeciw Rzeszy. W związku z tem panuje przekonanie, że Włochy wkrótce wystąpią z projektem nowego sposobu ustabilizowania stosunków w Europie, które nastąpiłoby w formie zwołania konferencji przedstawicieli wielkich mocarstw.

Pertinax zwraca uwagę w „Echo de Paris” na fakt, że informacje z Rzymu na ten temat w jednym punkcie są zgodne, a mianowicie wtem, iż nie zostałaby zaproszona Mała Ententa.

Rzesza przyłączy się do protokołów rzymskich

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Wiednia: Wczoraj wieczorem krążyły w Wiedniu pogłoski o możliwości przystąpienia Niemiec do protokołów rzymskich z 1934 i 1936 roku.

Istota porozumienia

WIEN. Komisarz związkowy dla propagandy płk. Adam wygłosił wczoraj przez radio przemówienie o znaczeniu porozumienia austriacko - niemieckiego. Zaznaczył on, że nie oznacza ono żadnej zmiany kursu w Austrii, lecz usuwa tylko dotychczasowe tarcia z Rzeszą. Cechami dalszego kursu austriackiej polityki zagranicznej będzie: 1) współpraca w utrzymaniu pokoju w Europie, 2) Wierność wobec idei Ligi Narodów, 3) Stosowanie postanowień protokołów rzymskich. W polityce wewnętrznej żadna akcja partyjna i propaganda nie będą dopuszczalne, wszelka działalność polityczna będzie możliwa tylko w obrębie frontu odczynnego. Konstytucja austriacka z r. 1934 zostanie nadal obowiązująca. Wszelkie próby prowadzenia walki klasowej lub też każda nielegalna propaganda będą jak dotychczas jaknajśro - wiej karane. Zasada niemieszania się innego państwa w sprawy wewnętrzne Austrii będzie zastosowana w pierwszym rzędzie w dziedzinie prasy, radia i filmu. Wymiana czasopism z Rzeszą będzie teraz dozwolona w szerokim zakresie. Noszenie swastyki, granie hymnów narodo - socjalistycznych, nie będzie mogło przyjąć charakteru propagandy państwa ościennego. Ograniczenia w ruchu turystycznym będą stopniowo zniesione.

Płk. Adam stwierdził z zadowoleniem przychylną opinię prasy włoskiej, francuskiej i angielskiej.

Na uwagę zasługuje fakt, że część gazet czeskich została skonfiskowana.

Obrady państw lokarneńskich będą odroczone

LONDYN. Reuter donosi: Prawdopodobnie wobec nowego położenia, wytworzonego przez umowę austriacko - niemiecką, konferencja lokarneńska, która miała zebrać się pomiędzy 22 a 25 b. m., odbędzie się nieco później. Data i porządek dziennej tej konferencji są obecnie przedmiotem rozmów dyplomatycznych pomiędzy W. Brytanią, Francją i Belgią. W Londynie podkreślają, że oczywiście te trzy mocarstwa mówią tylko o sobie i nie należy liczyć się z opinią innych państw zainteresowanych. Decyzja nie będzie powzięta przed środą, kiedy na posiedzeniu rady ministrów obecny będzie min. Eden.

Wymiana depesz między Hitlerem a Schuschniggem

WIEN. Kanclerz Schuschnigg wystosował do kanclerza Rzeszy Hitlera depeszę następującej treści:

„Zawarcie porozumienia, którego celem jest odnowienie stosunków przyjacielskich, sąsiedzkich między obu niemieckimi państwami, daje mi okazję pozdrowienia waszej ekscelencji jako wodza i kanclerza Rzeszy niemieckiej, jak też wyrażenia przekonania, że porozumienie wyjdzie na korzyść Austrii i Rzeszy niemieckiej i stanie się przez to błogosławieństwem dla całego narodu niemieckiego”.

Kanclerz Hitler odpowiedział następującą depeszą: „Za pozdrowienia waszej ekscelencji z okazji zawarcia niemiecko - austriackiego porozumienia szczerze się odważam. Dołączam do tego życzenia, aby przez to porozumienie zostały nanowo ustalone dawne stosunki tradycyjne, powstałe przez jednakowe, wieki trwające dzieje, aby przez to utworzyć drogę do dalszej wspólnej pracy na korzyść obu niemieckich państw i dla utwierdzenia pokoju w Europie”.

Heimwehra wobec ostatnich posunięć

WIEN. Zdaniem kół finansowych, porozumienie odbije się dodatnio na życiu gospodarczym, czego dowodem jest fakt, że giełda wiedeńska notuje duże ożywienie, specjalnie w papierach ciężkiego przemysłu.

Nieco inaczej wyglądają reakcje sfer politycznych. Postawa Heimwehry pozostaje dotąd dla rządu niewyjaśniona, a w każdym razie już teraz jest wiadomo, że dość znaczną część Heimwehry jest z porozumienia mocno niezadowolona. Wielkie znaczenie przywiązuje się do mającego jutro nastąpić przyjazdu ks. Starhemberga, który w swym niedawno wydanym rozkazie zastrzegł sobie wyłączne kierownictwo polityczne Heimwehry. W związku z tem kursują pogłoski, że niezwłocznie po swym przyjeździe ma on się zetknąć z Fey'em celem omówienia dalszej współpracy nad scentementowaniem Heimwehry. Naogół zdania są zgodne, że umowa stanowi duży sukces polityczny Schuschnigga, gdyż osiągnął uznanie suwerenności Austrii przez Niemcy, oraz zapewnienie dużych korzyści gospodarczych.

W kółkach niemieckich umowę nazywają faktycznym Anschlussiem. Z punktu widzenia polityki zagranicznej wyrażane są zdania, że umowa, będąc wynikiem zbliżenia włosko - niemieckiego, zawiera jednak niebezpieczeństwo na przyszłość — zwiększy bowiem włosko - niemieckie rywalizacje o wpływy na terenie Austrii.

Odpowiedź Włoch na zaproszenie do Brukseli

BRUKSELA. Minister spraw zagranicznych Spaak przyjął wczoraj ambasadorów Francji i W. Brytanji i zakomunikował im tekst odpowiedzi Włoch na zaproszenie do udziału w konferencji lokarneńskiej w Brukseli.

Konferencja w Montreux

MONTREUX. Wczoraj wznowiono plenarne obrady konferencji w sprawie cieśniny. Delegat Turcji Ruszdi Aras wygłosił przemówienie, uważane za odpowiedź Turcji w sprawie opornego stanowiska Włoch odnośnie wzięcia udziału w konferencji. Ruszdi Aras oświadczył: 1) że konwencja opracowywana w Montreux nie będzie otwarta do przystąpienia dla nieobecnych, 2) zastosowanie konwencji będzie zawierało konkluzję o charakterze powszechnym oraz 3) że Turcja zastrzega sobie prawo podpisania w razie potrzeby analogicznych układów dwustronnych w ramach zasad ustalonych w Montreux.

MONTREUX. W wyniku odbytych wczoraj wieczorem narad, jak zdaje się, osiągnięto porozumienie we wszystkich zasadniczo spornych zagadnieniach. W projekcie umowy o cieśninach będzie zapewne pominięte powołanie się na pakt wzajemnej pomocy.

Flota angielska opuszcza m. Śródziemne

GIBRALTAR. Oficjalnie komunikują, że krążownik „Neptun” oraz 5-ta flotylla kontrtorpedowców floty metropolitalnej odpłynęły jutro do Anglii.

Fortyfikowanie Helgolandu

LONDYN. Reuter donosi: W odpowiedzi na zgłoszone w Izbie Gmin zapytania podsekretarza stanu w M. S. Z. Cranbourne oświadczył: O ile mi wiadomo, na wyspie Helgoland wznoszone są obecnie fortyfikacje i odbywa się do bez czyjejkolwiek zgody.

Pomoc wojskowa Sowietów jest bardzo problematyczna

PARYŻ. „Le Petit Parisien” w artykule swego korespondenta moskiewskiego stwierdza m. in., że pomoc przyrzeczona przez Rosję sowiecką Czechosłowacji ze względu na trudności tranzytowe byłaby zupełnie iluzoryczna. Tak samo okazałaby się iluzoryczną pomoc morską, ponieważ flota sowiecka nie mogłaby prawdopodobnie utworzyć sobie wyjścia z morza Bałtyckiego. Droga zaś przez Dardanele i morze Śródziemne do Marsylii jest niepewna. Korespondent kończy swój artykuł twierdzeniem, iż problem współpracy francusko - sowieckiej w razie wojny wydaje się niesłychanie skomplikowany i kto bliżej to zagadnienie usiłuje zgłębić, napotyka się na każdym kroku na znaki zapytania.

Walki w Palestynie Przybywają nowe posiłki

JEROZOLIMA. Wczoraj po południu pod Jenin doszło do starcia wojsk angielskich z Arabami. Zabitych zostało 7-miu Arabów, jeden ranny, jeden żołnierz angielski jest lekko ranny. Teroryści arabscy prowadzą obecnie walkę z Arabami, którzy chcą przerwać strajk.

LONDYN. Rząd brytyjski postanowił wysłać do Palestyny jeszcze trzy bataliony piechoty. Wojska te odpłyną do Palestyny z Malty jutro. W ten sposób siły wojskowe brytyjskie w Palestynie będą liczyły 11 batalionów piechoty, 1 pułk zmeczkanizowany kawalerji i kompaniję lekkich czołgów, nie licząc wojsk lotniczych.

W normalnym czasie załoga wojskowa w Palestynie wynosiła tylko dwa bataliony.

OBAWY KOMUNISTÓW FRANCUSKICH

PARYŻ. Partja komunistyczna stara się zrzucić z siebie odpowiedzialność za podtrzymywanie ruchu strajkowego. Po wczorajszym komunikacie partji komunistycznej, protestującym przeciw przypisywaniu jednemu z sekretarzy generalnej konfederacji pracy Frachonowi słów: „W razie potrzeby robotnicy mogą ponownie rozpocząć strajki okupacyjne”. Frachon sam podejmuje tę sprawę na łamach „Humanite”, mówiąc w artykule wstępnym, że przedłużanie się akcji strajkowej i dalsze zajmowanie fabryk wyszłoby tylko na szkodę zainteresowanych robotników. Zajmowanie fabryk nie jest jedyną formą strajku, pisze Frachon, a strajk nie jest jedynym sposobem przeprowadzania swoich żądań.

Umiarowany ton przedstawicieli partji komunistycznej, jest, zdaniem „Intransigeant”, wynikiem obaw, aby na skutek przedłużania się strajków okupacyjnych, Front Ludowy nie utracił zbyt wielu zwolenników umiarkowanie lewicowych, których i tak już niepokoją ostatnie reformy gospodarcze rządu.

Z drugiej strony jest to również wynikiem obaw, aby szerokie masy robotnicze nie wyłamały się z pod kontroli generalnej konfederacji pracy, która i tak już z trudem hamuje zapal swoich zwolenników.

Wizyta m/s „Batory” w Rydze

RYGA. Przyjazd m/s „Batory” do Rygi stał się dużym wydarzeniem dla tutejszej kolonii polskiej i manifestacją zbliżenia polsko - lotewskiego. Od godz. 8-ej rano masy ludności, w tej liczbie polskiej, oczekiwały w porcie. O godz. 11-jej dopiero statek zawiązał do portu. Okręt przycumowano do nadbrzeża naprzeciw zamku. Orkiestra odegrała hymny lotewski i polski. Po załatwieniu kontroli celnej rozpoczęło się zwiedzanie statku. W pięknej sali jadalnej statku odbyła się uroczystość z powodu przybycia po raz pierwszy do Rygi transatlantyku „Batory”. Na uroczystości przybyli lotewscy wiceminister spraw wewnętrznych Berzins, dyrektor dep. handlowego Pavarsas, sfery przemysłowe, przedstawiciele prasy, sztuki i kultury. Z przedstawicieli Polski byli obecni: poseł R.P. Charwat, konsul Ryniewicz i attaché wojskowy Brzeskwiński. Dyr. Plinius scharakteryzował prace linii Gdynia - Ameryka, przemawiając do zebranych po polsku. Podkreślił on, że, aczkol-

wiek Duńczyk z pochodzenia żył się ze społeczeństwem polskiem i zna jego potrzeby. Następnie przemawiał poseł Charwat oświadczając, że przybycie „Batorego” do Rygi stanowi akt zbliżenia obu narodów. Skolei zabrał głos znany literat lotewski i wypróbowany przyjaciel Polski redaktor Nonants, który w serdecznych słowach wypunktował znaczenie przyjazdu „Batorego” i sprawność linii Gdynia - Ameryka. Ostatni przemawiał kapitan statku Borkowski, który w języku lotewskim zakończył mowę, oświadczając, że kształcąc się na marynarza w Rydze, wyjechał stąd w świat a teraz powraca do Rygi jako kapitan największego polskiego transatlantyku. Śniadanie upłynęło w nastroju bardzo serdecznym.

Wśród podróżnych znajduje się były premier płk. Sławek. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele kolonii polskiej i polska drużyna harcerska. Przy pożegnaniu polskiego okrętu zaległa wybrzeże portowe niezmiernie rzesza ludności Rygi.

Poranna prasa lotewska, pisząc o przybyciu okrętu „Batory”, który ma sy ludności witały świątynie podaje opis okrętu, podnosząc, iż stanowi on pod każdym względem ostatnie słowo techniki.

TELEGRAMY

WOLNIACY U PREMERA.

WARSZAWA. Wczoraj rano przybyła do Warszawy w drodze powrotnej z Torunia i Gdyni wycieczka wólcian z Wołynia w liczbie 820, wśród nich 420 niewiast — członkini związku gospodyń wiejskich ziemi Wołyńskiej. Wycieczka została zorganizowana staniem Ligi Popierania Turystyki.

Przed południem uczestnicy wycieczki zwiędali grupami zabytki miasta. O godz. 12-jej przybyli do gmachu prezydium Rady Ministrów, gdzie przyjęci byli przez p. premiera gen. dr. Sławoj - Składkowskiego.

KIEPURA NA POMNIK MARSZAŁKA.

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 20 Jan Kiepura specjalną torpedą udał się do Katowic.

W dniu wczorajszym Kiepura przekazał stołecznemu Komitetowi Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie za pośrednictwem swego sekretarza p. Leszczyńskiego honorarium za występ gościnny w operze „Rigoletto” w kwocie 5.092 zł.

Przewodniczący Komitetu prezydent miasta Starzyński, wystosował do niestrza Kiepury pismo z serdecznym podziękowaniem za złożoną ofiarę.

PODRÓŻ „ZAWISZY CZARNEGO”.

WARSZAWA. Jacht Związku Harcersstwa Polskiego „Zawisza Czarny” przybył w dniu 9 b. m. do Karlskrony, rewizytując w ten sposób 2 szkolne jachty „Kaparen” i „Allona”, które bawiły w Gdyni. Harcerze są gośćmi szwedzkiej szkoły żeglarskiej w Karlskronie. Żegluga do brzegów Szwecji odbył „Zawisza Czarny” bardzo pomyślnie. Na pokładzie wszyscy zdrowi, nastroj załogi doskonały.

Statek szkolny harcerstwa płył obecnie już do Finlandji, gdzie weźmie udział w zlocie skautów fińskich. Następnie będzie na podobnym zlocie w Estonji i na Łotwie. Powrót do Gdyni przewidziany jest w pierwszych dniach sierpnia.

PRZED 14 LIPCA WE FRANCJI

PARYŻ. Wczoraj po południu i wieczorem w przeddzień święta narodowego, na ulicach i placach miast odbywały się bale publiczne. Partja socjalistyczna zorganizowała zabawy ludowe w Luna Park. Komuniści urządzili zabawę na stadionie Buffalo. W ogrodach Palais Royal odbyła się zabawa dla dzieci. Szczególne ożywienie panowało na bulwarach zewnętrznych.

ECHA WCZORAJSZE

W ubiegły czwartek przeprowadzono w XI komisariatu trener stajni p. Mieczkowski, W. Błaszczak. Po przesłuchaniu, Błaszczak na polecenie sędziego został osadzony w więzieniu przy ul. Dzielnej.

W toku pierwszokwartkowego śledztwa ujawniono, że Błaszczak dopingował powierzone jego opiece konie, które biegały zdumiewająco dobrze. Tak na przykład ogier „Libretto”, nabyty jako roczniak za 800 złotych, w swej krótkiej karierze, tylko z samych nagród zdolał zdobyć 100.000 złotych. W roku bieżącym zdobył nagrodę „derby” bardzo łatwo ogier „Horyń”.

Do wykrycia nadużyć przyczynił się starszy stajenny J. Górecki, który z dowodami w postaci dwóch flakonów ze środkami pobudzającymi zgłosił się do władz towarzyszone Zachęty do Hodowli Koni, które skolei skierowało sprawę do prokuratora.

Wyników dochodzenia w tej sensacyjnej sprawie oczekują z wielkim zainteresowaniem hodowcy i właściciele stajen oraz liczni miłośnicy totalizatora. o braterstwie narodów.

Zamordowanie przywódcy monarchistów hiszpańskich

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu: Na cmentarzu w Madrycie znaleziono trupa przywódcy monarchistów hiszpańskich Calvo Sotelo.

MADRYT. Gwardja cywilna aresztowała wczoraj zrana wybitnego przywódcę monarchistów hiszpańskich i szefa monarchistycznej grupy parlamentarnej w kortezach dep. Calvo Sotelo, który wielokrotnie manifestował swe sympatie na rzecz ustroju faszystowskiego. Od chwili jego aresztowania rodzina nie otrzymała żadnych wiadomości o jego losie.

MADRYT. O zamordowaniu Calvo Sotelo podają następujące szczegóły: Gdy gwardziści o 4-tej nad ranem przywieźli ciało Sotelo na cmentarz, proboszcz początkowo nie chciał pozwolić na złożenie trupa w kościeł. Wreszcie zgodził się i zawiadomił o tem władze. Pierwszy przybył radny miejski Muino (Socjalista) i poznał w zamordowanym posła monarchistycznego Calvo Sotelo.

W ciele zamordowanego tkwi kula rewolwerowa w lewym oku, całe ciało i głowa są pokłute bagnietami, jedna z nóg jest niemal oderwana od kadłuba. Na ciele zabitego jest przeszło 80 ran.

Kierowca samochodu dyrekcji bezpieczeństwa w związku z zamordowaniem Sotelo zeznał, że skończył służbę wczoraj o godz. 22-jej.

Aresztowano kilku funkcjonariuszów gwardji cywilnej, podejrzanych o udział w morderstwie. Cenzura wiadomości o zamordowaniu Sotelo jest bardzo ścisła, pozwolono na ogłaszanie wyłącznie komunikatów urzędowych o tej sprawie.

Walki w Chinach

NANKIN. Reuter donosi, że w okolicach Swatau rozgrywa się bitwa między wojskami rządu centralnego i wojskami gen. Czen - wei - czeu. Gen. Czen - czy - tang, brat gen. Czen - wei - czeu wysłał dywizję swych wojsk, która forsownym marszem śpieszy na pomoc jego bratu.

SZANGHAI. Poza bitwą pomiędzy wojskami nankińskimi a południowymi w pobliżu Swatau pierwsza armja kantońska, wierna rządowi nankińskiemu, starła się z drugą armją kantońską, podlegającą rozkazom gen. Czen - czy - tanga.

Przeciwko dowództwu kantońskiemu poza częścią lotniczą, zbuntowała się również marynarka wojenna, która wypowiedziała się po stronie rządu nankińskiego i odpłynęła z Kantonu w kierunku północnym celem oddania się do dyspozycji rządu centralnego. Dowództwo wojskowe prowincji Kwangsi wysłało do Kantonu posiłki celem obrony granic tej prowincji. Twierdzą powszechnie, że sytuacja naczelnego dowódcy wojsk kantońskich gen. Czen - czy - tanga jest poważnie zachwiana.

B. kombatanci przysięgają na wierność pokojowi

PARYŻ. W Verdun odbyła się wczoraj wieczorem uroczystość, w której wzięło udział przeszło 20 tys. kombatantów francuskich i cudzoziemskich. Po zapaleniu ognia na grobie Nieznane-go Żołnierza, b. kombatanci francuscy i cudzoziemscy złożyli przysięgę w różnych językach przed mikrofonem, zapewniając, iż będą bronili pokoju.

PARYŻ. Imponująca uroczystość przysięgi b. kombatantów w Verdunie zgromadziła 25.000 ludzi, reprezentujących 10 narodów. Pod koniec uroczystości około północy rozpoczęła się ulewka tak, iż wyznaczony na poniedziałek obchód odwołano. Przed opuszczeniem Verdun delegacje amerykańska, polska, włoska, brytyjska, niemiecka, portugalska i jugosłowiańska złożyły na grobach poległych pod Douaumont oświadczenie o niezłomnym dążeniu do pokoju. Minister emerytur Riviere zwrócił się do delegatów z przemówieniem o braterstwie narodów.

ODEZWA

Powiatowego Związku Straży Pożarnych

Wielką klęską jest pożar, wielkie spustoszenie czyni w dobytku, niszczy dorobek niekiedy całego życia, zagraża życiu żyjących.

Do walki z tym groźnym a nieubłaganym żywiołem staje bezinteresownie Straż Pożarna, która z narazieniem zdrowia i życia swych członków, przychodzi Wam z pomocą w obronie waszego dorobku. Zawsze jednak skuteczniejszą obronę Waszego mienia będą nieśli ci, co mają należyte wyposażeńie, ci co mają schronionko dla swych narzędzi, ci co mają kąt własny, w którym mogą umyślnie rozwijać — a ducha hartować.

Nadszedł czas, Obywatelu, przyjdź z pomocą Straży Pożarnej, która niema należytego wyposażenia w sprzęty i materiały pożarnicze, niema żadnej rezerwy do przechowania tych sprzętów, niema najskromniejszej świetlicy do zajęć fachowych i wzajemnego zbratania się.

Obywatelu, czas skończyć z obojętnością, czas przyjąć z pomocą waszym ofiarnym obrońcom — strażakom, czas okazać im trochę serca i opieki moralnej. Niech w tym Tygodniu Pożarniczym od 16. VIII do 23. VII. r. b. każdy obywatel stanie się członkiem wspierającym organizacji O. S. P. niech każdy dołoży cegiełkę przy budowie fundamentu silnej Straży, a nagrodą Wam będzie świadomość, iż na straży bezpieczeństwa waszego mienia i życia przed groźnym żywiołem stoi Ochotnicza Straż Pożarna, należąca za opatrzoną w narzędzia walki z ogniem i czująca wsparcie moralne całego społeczeństwa.

PROGRAM „TYGODNIA PRZECIWOPOZAROWEGO“:

1) W dniu 15. 8. 1936 r. o godz. 20-ej capstrzyk w siedzibach Straży po głównych ulicach z taborem Straży. Po capstrzyku akademie względnie odczyty z udziałem jaknajwiększej ilości miejscowego społeczeństwa na temat uświadomienia społeczeństwa o niebezpieczeństwie pożaru oraz propagandę prac i zadań w strażach pożarnych, urozmaicone deklamacjami i śpiewem.

2) W dniu 16. 8. 36 r. o godz. 6-jej (w godzinach porannych) odegra trębacz w każdej straży hejnał lub podobnie;

a) udział straży i oddziałów żeńskich w zwartych szeregach w nabożeństwie,

b) po obiedzie próba wszystkich O. S. P. i z. s. s. p. na państwową odznakę sportową (P. O. S. i O. S.) odznaczone strzelecką,

c) wieczorem przedstawienia amatorskie i zabawy w strażach, koncerty orkiestr (miasto), a tam gdzie orkiestr brak, przejście oddziałów ze śpiewem specjalnym a ten cel dobrany.

3) W dniu 17. 8. 36 r. wyjazd Straży i przeprowadzanie ćwiczeń taktycznych na wsiach nieposiadających własnych straży.

4) Od dnia 18. — 22. 8. 36 r. włączanie każda ze straży uskuteczni jeden wyjazd propagandowy z taborem do najbliższej od swej siedziby większej miejscowości i przeprowadzi ćwiczenia i zbiórki, odczyty i kwesty.

5) W dniu 22. 8. 36 r. Naczelniczy rejonowy zorganizują manewry rejonowe w miastach, względnie w większych osiedlach z udziałem wszystkich O. S. P. i Z. S. S. P. (można łączyć rejon).

6) W dniu 23. 8. 36 r. Kweste i zbiórki uliczne, a wieczorem przedstawienie amatorskie w strażach, każda w swojej siedzibie i poza siedzibą.

KOMITET POWIATOWY.

CHODZĘ PO MIEŚCIE

O usterkach pomniejszych lecz długotrwałych...

Obok szeregu zadań na większą skalę i niedomagań poważnych naszego miasta natury urbanistycznej, mamy także sporo bolączek pomniejszych, które — niemniej są dla ogółu obywateli weale przykre i dokuczliwe!..

Usunięcie ich nie nastroża większych trudności lub kosztów, jednakże wymaga się jakoś z polną uwagą od nionych czynników, mimo, że trwają od szeregu lat...

PIASZCZYSTA WYRWA PRZY DYREKCYI KOLEJOWEJ

Dobrych lat kilka leży sobie, naprzykład, piaszczysta i pochyla wyrwa przy zbiegu dwóch chodników na rogu Wielkiej Pohulanki i Słowackiego, a od strony Dyrekcyj.

Na skutek różnicy w poziomie obu tych chodników wspomniany skrawek ma kształt pochyłości.

Projektowano narazie uczynić zeń trawniczek, ponieważ jednak tędy jest króćca, wszyscy idą przez ten skrawek, roznosząc piasek po chodnikach i o żadnym trawniku bez jakiegosć specjalnego dozoru nie może być tu mowy!..

Zresztą trawniczek ten byłby tu całkiem zbyteczny, bo tuż obok, u stóp narożnika gmachu Dyrekcyj Kolejowej, istnieje starannie utrzymany skwerek dyrekcyjny otoczony murem nem ogrodzeniem z żelaznymi sztachemi...

Najlepszym wyjściem byłoby ułożenie na tym skwerku chodniku ze stopniami, który znakomicie skróciłby drogę licznym przechodniom (urzędnym, interesani Dyrekcyj) i nadałby schludny wygląd całemu narożnikowi ulicznemu...

Tyle się razy mówiło o tem, wydatek bagatelny, a jednak rok upływa po roku, a wszystko tu po staremu, śmieciaczek istnieje w dalszym ciągu!

RUDERKA PRZED TEATREM

Tak samo od „X“ czasu spieca całą okolicę przy Teatrze Miejskim na Wielkiej Pohulance szkaradna rudierka nawprost głównego wejścia teatralnego.

Rudera ta to parterowa chałupka dozorczy na rogu ulic Teatralnej i Wielkiej Pohulanki.

Front jej od strony W. Pohulanki jest murowany, natomiast od strony ulicy Teatralnej widzimy boczną drewnianą ścianę z rozmaitemi obrzydliwymi przy i nad-budówkami, które od

dziela od ulicy tylko miski, zbutwiały parkanik!

Prowincjonalna i obskurna ta całość jest tembardziej żaźna, że tuż na ulicy Teatralnej sąsiadują z nią piękne, nowoczesne kamienice ze schludnymi ogródkami i klombami kwiatów przed niemi, otoczone od strony ulicy nowiutkimi sztachetami!..

Niezbędne inwestycje ograniczyłyby się w danym wypadku do otynkowania owej bocznej ściany i wzniesienia paru metrów porządnego ogrodzenia przed nią...

Mówiło się i o ten, no i również i o ten!..

PIASEK NA JEZDNI LEŻY W DAŁSZYM CIĄGU

Tyle się już pisało o grubych lawicach piasku, zalegających powierzchni niejezdni na ulicy Rydza Śmigłego, na odcinku jej od ulicy Wiwulskiego do ul. Szeptyckiego...

Piasek ten — smętna pozostałość roboty kanalizacyjnych, — leży tak na ulicy już od kilku lat, przetrzymując się na miejscu przez dozorców, wzniesiający tuman kurzu podczas suszy, a powodujący błoto na jezdni pod czas deszczy, mimo to jednak tamedni mieszkańcy ani rusz nie mogą doprosić się by piasek ten raz nareszcie został zgnięty z jezdni i wywieziony!..

SKWEREKI PRZY KOŚCIELE BONIFRATRÓW I ZIEŁONYM MOŚCIE

W końcu wspomnijmy i dwóch bezpańskich skwerkach przy kościele Bonifratrów i tuż na prawo za Zielonym Mostem „przed pretensjonalnym „zamkiem“ świeżej daty, który się tam wznosi nad Wilją...

Na obu ani ławek, ani drózek, tylko suchobitnie trawniczki z zdeptaną, spaloną słońcem trawą, na której wylegują się przez dzień cały jakosć babulki i obzarpance, lub hasa dzieciarłali!..

I na tym „froncie“ również od 15 lat „położenie bez zmian“!.. „Przechodzeń“.

N O W A
Wypożyczalnia książek
Wilno, Jagiellońska 16—9
 Czynna od 12—18 godz.
 Kaucja 3 zł.
 Abonament 2 zł. miesięcznie.

Państwowy Bank Rolny ODDZIAŁ W WILNIE (BANK DEWIZOWY)

linakjsne eksportu plodów rolnych i produktów przemysłu rolnego zagranicę jak również ich zbyt na rynku wewnętrznym, drogą zaliczkowania dokumentów przewozowych lądowych i morskich;
 prowadzi skap z pierwszych rąk i sprzedaż 3 proc. Państwowej Renty Ziemskiej; od 15 lipca r. b. do 15 maja 1937 r. dokonywać będzie wymiany pożyczek państwowych, podlegających konwersji na 4 proc. Pożyczkę Konsolidacyjną;
 przyjmuje wkłady oszczędnościowe, dając korzystne oprocentowanie;
 prowadzi rachunki czekowe, złatwia przekazy krajowe i zagraniczne oraz wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzące.

PARĘ UWAG O SUKCESIE ARTYST. „HASŁA WILEŃSKIEGO“

i dawnego malarstwa naszego w Warszawie

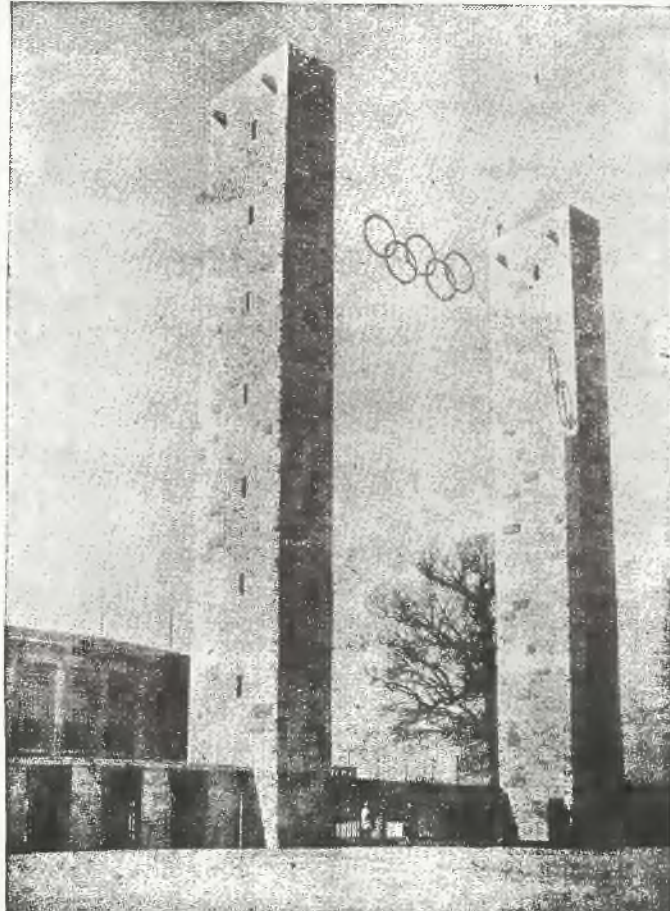
Przypomniałem sobie w tych czasach Warszawę, którą poznałem jeszcze przed pół wiekiem przeszło, gdzie kontynuowałem właśnie kurację rozpoczętą pod opieką okulistów wileńskich d-rów med. Br. Kadencego i Z. Cywińskiego; obecnie nie zastanawiam już w grodzie Szokalskiego i Gepnera żadnego z oftalmologów, którzy mię tam ongiś leczyli i gdzie zakończone zostały badania stanu mego wzroku pod kierunkiem słynnego okulisty Ksaw. Galezowskiego. U tego ostatniego bywałem razem z d-r'em Maurycym Kleczkowskim niegdys kolegą uniwersyteckim a druhem wiernym Galezowskiego, zaciętym przytem powstańcem r. 1863; — d-ra K. jako wilmianina i kolegę gimnaz. mego s. p. ojca znałem oczywiście b. dobrze i nawet miałem opracować jego pamiętniki z tragicznych lat powstania styczniowego i nie wiem dotąd co z rękopisem onym począł syn jego Paweł, prawnik z zawodu i śpiewak z zamiłowania wybitnie utalentowany, obecnie zamieszkały wraz z córką swą, artystką, w Paryżu, ulubionem mieście swego ojca. A propos dawnych wileńskich amatorów — śpiewaków, to nadmienmy, że oni z zapalem garnęli się nawet jeszcze w wieku szkolnym, pod hatutę nieodżałowanego Joachima Glińskiego przy kościele po-Dominikańskim. Ciekawem jest, czy dzisiejsza starsza młodzież szkolna, choć w małej części zasiała zespoły wokalne świątyni naszych? Wiem, że organizm wileński, usiłującym stworzyć dobre chóry kościelne, któreby jednocześnie występowały mogły w koncertach muzyki świeckiej, miałtem jest zdobywanie nowych młodych wykwalifikowanych dostatecznie pod względem muzykal-

nym głosów, osób chętnych przytem do stałej pracy i wytrwałych w uczęszczaniu na próby. Jak obecnie, w najszczęśliwszym pod tym względem położeniu, znajduje się piękny chór kościelny prowadzony sukcesem rzetelnym przez J. Zebrowskiego przy naszym kościele po-Bernardyńskim. Zachęcony przez sz. proboszcza pomienionej świątyni, ks. kan. J. Kretowicza, udałem się niedawno do syreniego grodu na turniej śpiewaczy mnogich zespołów polskich w których liczbie znalazły się również inne bardzo dobre chóry wileńskie. Jak wiadomo, chór „Hasła“ doskonale wyszkolony przez p. Zebrowskiego, nader zaszczytnie odznaczony został w Warszawie na konkursie najświetniejszych naszych zespołów śpiewaczy. Niechże powodzenie „Hasła“ na tak trudnym terenie spłodziwoństwa wokalnego pobudzi innych kierowników zbiorowych sił wokalnych nie tylko do stałego powiększania personelu śpiewaczego, lecz i do zasilenia go elementem sił młodszych... Kiedyż nasze Wilno o tyle wydoskonali pod batutą Wł. Kalinowskiego, prof. Świeckiego, Leśniewskiego i inn. prowadzone wartościowe ich chóry kościelne, zarówno ja i świeckie, ażeby następnie popisywać się mogły z wielkimi, połączonymi takowych zespołami na koncertach większych estrad naszych? Bądź co bądź wileńskie chóry kościelne, które przed koncertami swymi w Łazienkach i Filharmonji nie omieszkały złoźnie wykonać poranne pieśni religijne w warszawskich świątyniach: Karmelickiej, Św. Krzyża i inn. wywoływały jaknajbardziej dotychczas wrazenie na ich zwierzchności kościelnej, zarówno jak i najwzbudniejszych melomanach pośród roz-

modłonej publiczności. Artykuł niniejszy rozpocząłem od przygodnej swej reminiscencji warszawskiej, związanej z lecznictwem okulistycznym, przechodząc następnie do wrażeń słuchowych — do muzyki. Pomimo cierpienia oczu, nie mogłem się oprzeć jeszcze w r. 1881 chęci zapoznania się ze stanem sztuki polskiej na wystawach warszawskich, w skromnych wówczas salonach T-wa Zachęty szt. p. i Krywulła, gdzie też mniemałem, że znajde coś niecos z dzieł sztuki reprezentowanej przez artystów Kresów naszych. Jakoż spotkałem się przedewszystkiem z imieniem cenionego Kazimierza Alchimowicza rodem z pod Wilna (z dziśnieńskiego), bytego powstańca z r. 1863. Był to mianowicie duży obraz przedstawiający Obronę Olsztyna; zrobił na mnie silne wrazenie, ile, że wiedziałem, iż autor wykonując tę pracę, posiłkował się w pewnej mierze z dużej fotografii wileńskiej, zdjętej jeszcze w 1858 r. gdy Syrokomla wystawił u nas swego Kacpra Karłńskiego z Bolesł. Nowińskim w roli tytułowej. Z inych malarzy kresowych przypomniał mi się jeszcze na wystawie Roman Szwojnicki ze swym konterlektem jakiegosć Polonusa w kontuszu. Alfreda Romera pracy jeszcze wtedy nie miałem sposobności oglądać w Warszawie. Zato słyszałem, że wówczas w Warszawie kształcił się pod kierunkiem Gersona młoda, o skromnym talencie artystka — malarzka Bronisława Kamińska i że na wystawach warszawskich ukazuje się niekiedy ładne obrazki rodząjowe Młk. Głębińskiego, ucznia Matejki, a tego artysty, który potem osiadł w Wilnie, gdzie zmarł w niedostatku, a wykonywał dość mierne zre-

W terenie i na torach

Główne wejście na stadion olimpijski



Zieliński mistrzem szosowym Polski

POZNAN. Do wyścigu długodystansowego o mistrzostwo Polski na trasie 180 km. zgłosiło się 47 zawodników, z których na mecie zjawilo się 44. Bieg ukończyło 27.

Trasa była wybrana przez Okręgowy Związek Kolarski trochę niefortunnie, mianowicie prowadziła przez bouda że najgorszą część szos województwa poznańskiego. Organizatorzy chcieli jednak najwięcej ominąć tory kolejowe i konieczność przejeżdżenia przez nie.

Pociągnięcie to okazało się jednak niekorzystne. Bieg sam został dobrze zorganizowany. Na starcie brakowało obok zdyskwalifikowanych Michałaka i Napieraly, Wasilewskiego oraz kilku innych czołowych kolarzy polskich.

Po odegraniu hymnu narodowego i wciągnięciu przez Oleckiego sztandaru polskiego na maszt na starcie przy ul. Bukowskiej, zawodnicy wyruszyli w dość ostrem tempie w kierunku na Pniewy, Nowy Tomylst i Trzciel. W drodze powrotnej warunki atmosferyczne pogorszyły się. Mianowicie w okolicy Starego Tomysia zaczął padać deszcz, który w miarę zbliżania się kolarzy do Poznania zaczął przybierać na sile. Wskutek tego szosa stała się rozmokłą, co pociągnęło znowu za sobą szereg, na szczęście niegroźnych, wypadków. Dopiero na krótko przed metą kolarz warszawski Matczak został pchnięty przez jednego z zawodników tak nieszczęśliwie, że doznał poważnej kontuzji. Zdolał jednak bieg ukończyć. Po przybyciu do mety Matczak zastąpił tak silnie, że musiano go przewieźć na stację pogotowia.

Wyniki biegu przedstawiają się następująco:

- 1) Zieliński (Warszawa Okęcie) — 5:15:49 sek.
- 2) Olecki Iskra Warszawa)
3. Kluj (H. C. Poznań).
4. Starzyński (Fort Bema)
5. Kapiak Mieczysław (Prażd).
6. Kielbasa, 7. Osajnikow, 8. Zagórski (Jur.), 9. Baranek (Stomil Poznań), 10. Ignaczak (WTC), 11. Konopczyński (Świt), 12. Matczak (WTC), 13. Kapiak Józef, 14. Targoński (W. T. C.), 15. Urbański (H. C. P.), 16. Lange Mieczysław (H. C. P.), 17. Ciesielski (Sokół Bydgoszcz), 18. Stefański (Polonia).

Zawody konne o mistrzostwo armji

W dniach 23 — 26 lipca r. b. odbędą się w Łucku na torze wołyńskiego klubu jeździeckiego zawody konne o mistrzostwo Armji na rok 1936. W zawodach tych wezmą udział ekipy wyeliminowane w rozgrywkach, przeprowadzonych przez wielkie jednostki kawalerji w czerwcu oraz zawodnicy indywidualni pułków kawalerji i dywizjonów artylerji konnej, które ekip na mistrzostwa nie wystawiają, razem około 100 jeźdźców.

Zawody o mistrzostwo Armji składają się z 4-ch prób, przeprowadzonych w poszczególnych dniach, a mianowicie:

Dnia 23 — próba 1. Ujeżdżanie konia oraz próba 2 — władania bronią białą i palną.

Dnia 24 — dalszy ciąg próby 1 i 2, gdyż ze względu na dużą ilość zawodników zakończenie tych prób w ciągu jednego dnia jest niemożliwe.

Dnia 25 — próba 3 — wytrzymałości, która składa się z 4-ch części: a) przebieg drogi 6 km., b) bieg z przeszkodami na torze 3 km., c) przebieg w terenie 16 km., d) bieg na przetał 6 km.

Dnia 26 — próba 4 — konkurs hipiczny.

Zawody o mistrzostwo Armji są organizowane rok rocznie w innym miejscu przez inną wielką jednostkę kawalerji. W roku bieżącym organizacja i kierownictwo zawodów zostały powierzone dowódcy Brygady Kawalerji „Równie“ płk. dypl. Adamowi Korytowskiemu.

Należy zaznaczyć, że zawody tego rodzaju na tak wielką skalę, odbywają się na Wołyniu poraz pierwszy.

Najciekawszym dniem zawodów będzie niedziela dn. 26 lipca, w którym to dniu nastąpi zakończenie zawodów konkursem hipicznym oraz prezentacja wszystkich ekip i indywidualnych zawodników, biorących udział w zawodach. Również w tym dniu odbędzie się szereg pokazów kawalerskich, których wykonawcami będą oddziały brygady kawalerji „Równie“.

Wydział turystyczny ministerstwa komunikacji organizuje w dn. 26 b. m. specjalne pociągi popularne z Warszawy i Lublina do Łucka.

Kajakowcy pińscy powinni przystąpić do Polskiego Związku Kajakowego

Polesie jest wprost idealnym, a w każdym razie najlepszym terenem dla turystyki wodnej, zwłaszcza kajakowej i nieraz nazywane jest „rajem kajakowym“. To też absurdalnym może wydać się fakt, że miejscowe kluby wioślarskie i amatorzy sportu kajakowego nie przystąpili dotychczas do Polskiego Związku Kajakowego, który wskutek tego nie posiada okręgu poleskiego i nie wpływa na rozwój sportu kajakowego na Polesiu. W obecnej sytuacji województwo poleskie na terenie którego kajak jest najpopularniejszą formą turystyki i która stała się o wyzyskanie swych wyjątkowych właściwości geograficznych przez zwiększenie turystyki w pierwszym rzędzie kajakowej, nie posiada hierarchicznej i planowej organizacji kajakowej któraby jednocześnie reprezentowała ruch kajakowy na Polesiu i nawiązywała kontakty z resztą kraju. Poszczególne kluby wioślarskie np. w Pińsku działają sobie oddzielnie każdy na własną rękę i żaden z nich nie należy do Polskiego Związku Kajakowego, a nawet niema miejscowego porozumienia, opartego na trwałych zasadach organizacyjnych. Wskutek tego każdy klub pracuje oddzielnie i albo ogranicza się wyłącznie do swoich zresztą przeważnie nie-licznych członków, albo stara się nawiązać kontakty z całą Polską zupełnie samodzielnie. Jest to tem dziwniejsze, że właściwie działalność pińskich klubów wioślarskich opiera się

niemal wyłącznie na uprawianiu sportu, a głównie turystyki kajakowej. Sytuacja ta jest nie tylko dziwna, ale niejednokrotnie bardzo kłopotliwa w wypadkach organizowania większych wycieczek i innych imprez kajakowych i wogóle w zakresie sportu wodnego. Wyjście z tego jest i trzeba żeby kluby wioślarskie w Pińsku pomyślały nad potrzebą zrzeszenia się w Pol. Zw. Kajakowym. Dla turystyki poleskiej miałoby to poważne znaczenie.

Nowe udoskonalenie roweru



Rower z wózkim, którego trzecie koło można podnosić w górę, co ułatwia umieszczenie go w mieszkaniu.

Debata

„NASZ PRZEGLĄD” Odejście redaktora

W życiu politycznym Polski, w każdym razie w stosunkach wewnętrznych następuje pewna pauza. Jeszcze kilka tygodni temu oczekiwano przesunięcia w dziedzinie polityki wewnętrznej, spodziewano się, że powołana zostanie do życia nowa organizacja polityczna.

Pułkownik Adam Koc przystąpił do pracy, działał tajemniczo, uchylił się przed jakimkolwiek opinią publiczną. Opowiadano dziwy o sposobie jego działania. Nikt bezpośrednio nie może się połączyć z urzędem na Marszałkowskiej, gdzie funkcjonuje Naczelny Komendant Legionistów.

Wiadomo tylko, że Organem Komentaryjnym jest Agencja Prasowa „Iskra”. Pół roku nie miała ta Agencja żadnego przydziału. Tułała się bez ojca i matki. Likwidacja BBWR miała pociągnąć za sobą likwidację „Iskry”, ale oto kilka tygodni temu ogłoszono radosną wiadomość. Odtąd „Iskra” spacerować będzie w stroju Adamowym.

Organizacja jednak nie posunęła się naprzód. Codziennie przybywały inne tajemnicze wiadomości. Niektórzy złośliwie dodawali, że składają się będzie z 3-ech zer i nosić będzie nazwę Organizacji Obrońców Ojczyzny. Bardziej złośliwi, rozpowszechnili pogłoskę, iż zostaje powołany do życia zakon ludzi uczciwych, jak gdyby uczciwość, miała być jedynym takimianem do radzenia i decydowania o losach kraju.

Nieboszczyk Diament byłby się w grobie przewrócił, gdyby mógł przeczytać wiadomość o powołaniu zakonu uczciwych. Zawsze zrywał się, gdy mówił o ministrze polskim, że jest uczciwy, dodając z oburzeniem:

— Czy Polska jest istotnie krajem złodziejskim, że uczciwość ma być jedynym walorem do rządzenia.

Posel Diament białadł, a jednak pod hasłem uczciwości powstały rządy w Polsce. Była to jedyna kwalifikacja prezesa klubu BBWR. W takiej kwalifikacji zostali zaopatrzeni poszczególni ministrowie Przemysłu i Handlu, generałowie z zawodu, profesorowie filologii w przyszłości. „Uczciwych” wysłano na stanowiska do „Polimini”. Politykę celną, walkę z kartelami powierzono znowu, tak zwanym uczciwym. Miało się ciągle wrażenie, że Polska znajduje się w przededniu sądu ostatecznego, że odbywa się proces publiczny o czyszczeniu z win, że Ministrowie którzy zostali powołani, nie zamierzają pracować w resortach im powierzonych lecz przygotowują się do wejścia do raju.

Rzeczywistość zadawała często kłopot wszystkim tym. Najwyższa Izba Kontroli Państwa tuszowała czasem zbyt idealne pojmowanie obowiązku Ministra w kraju. Po rządach, Ministra Komunikacji Romockiego, pozostały pewne wspomnienia. Korespondent „Słowa” odmawiał dość ponuro obraz znieszczonej gmachów Dyrekcji Kolejowej w Chelmie, kładąc cieniem w ten sposób na okres szerokiego budownictwa, gwałtownych wydatków w pierwszych latach po przewrocie majowym.

Byłoby przeto najwięcej pożądane, unikać wyrazu „uczciwy” i znaleźć jakiś inny termin dla rodzającego się w bólach obozu.

Obok terminu należałoby pomyśleć również o znalezieniu odpowiedniego organu prasowego. Kurjer Poranny pozostaje organem przyszłego ministra propagandy. A Gazeta Polska? Tu właśnie dzieje się rzeczy nieco tajemnicze, niezrozumiałe dla szerokiego ogółu.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłacicie już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe PKO — Nr. 80630

Od roku pismo to ulega dziwnej ewolucji. Za dawnych czasów Gazeta Polska walczyła bez wahań, uderzała w przeciwnika solidarnie. Po sikawickowsku atakowała Naczelny Redaktor, pos. Bogusław Miedziński, operując terminami gospodarczymi, walczył były minister Skarbu Ignacy Matuszewski. Zdawało się że działają łącznie Lelum i Polelum, Orestes i Piłades. W generalnych referatach Bogusława Miedzińskiego poznać można było lwi pazur byłego Ministra Skarbu. Z artykułów Ignacego Matuszewskiego można byłoby wnioskować, że nieraz suflije towarzyszy pancerny, — generalny referent budżetu Sejmu.

Tak walczone w ciągu wielu lat z opozycją, tak prowadzone szermierką o Nową Konstytucję, tak grożono, że zniknie z powierzchni ziemi, po uchwaleniu Ordynacji wyborczej. Działano so filidarnie. Ministra Matuszewskiego bronił Miedziński, Miedzińskiego Matuszewski. Z Moskwy pisywał Otmara z Paryża Korab - Pucharski, z Londynu Florjan Sokołowski, z Berlina Smogorzewski, a w niedzielę pismo lśniło wiadomościami z życia sportowego, liczące się z upodobaniami byłego Ministra Skarbu.

I oto pech zaciążył na gazecie. przy wyborach do Senatu przypadł Ignacy Matuszewski. Stało się to z krzywdą dla tej instytucji, ale jednocześnie wyszło na jaw, że były Minister Skarbu padł ofiarą niechęci. Spodziewano się jednak, że krzywdą ta zostanie naprawiona drogą nominacji. Stało się jednak inaczej. Redaktor Matuszewski nie został senatorem.

Pech zaciążył na gazecie. Korespondent moskiewski tego pisma został wydalony w ciągu 24 godzin. Odtąd pismo wyrzekło się nawiązania stosunków prasowych z Sowietami, choć Naczelny Redaktor Bogusław Miedziński był jaskółką nowego okresu, w wigilię zawarcia paktu o nieagresji między Polską a Sowietami.

Powołany zostaje rząd Zyndrama Kościakowskiego. Organ Klubu BBWR waha się, nie wie, jak zachować się wobec premiera, jaką drogą iść. Niektórzy ministrowie cieszą się laskawymi względami gazety i są zaopatrzeni nawet w portrety. Uderza czasem między

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

wierszami Redaktor Naczelny, atakuje wyraźnie Ministra Skarbu, były Minister Skarbu, Ignacy Matuszewski.

I oto następuje przełom. Ze wspólnie pracy dwóch etajaków, powstaje artykuł, który został skonfiskowany przez Rząd. Gazeta Polska odgraża się zapowiada odesłanie sprawy do sądu. Po kilku tygodniach następuje zwycięstwo. Cel został osiągnięty. Nowy rząd znajduje uznanie w oczach Gazety Polskiej. Sąd nie zatwierdza konfiskaty pisma. Mimo to cień pada na gazetę.

Zdawało się na pierwszy rzut oka, że po przyjściu generała Sławoja Składkowskiego, Gazeta Polska, a nie Kurjer Poranny będzie centralnym organem Rządu, że oddany do dyspozycji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych na czas Zjazdu Legionistów, pułkownik Miedziński, dostąpi zaszczytu wyłącznego reprezentowania GISZ'u i Prezesa Rady Ministrów.

Z biegiem czasu okazało się, że Organem Rządu jest raczej Kur. Poranny, że niektóre artykuły Gazety Polskiej, zostały poddyktowane przez Szefa Propagandy, że nawet w polityce zagranicznej, ul. Wierzbowa wyręcza się Polpem.

W historyczną noc, gdy Senator Heiman - Jarecki, odzwierciedlając nastroje byłego Ministra Skarbu, zadawał pytania Wice - Premierowi Kwiatkowskiemu, Gazeta Polska wbrew, być może stanowisku redaktora Matuszewskiego, potępiła zachowanie się Senatora.

Wbrew zapowiedzi Redaktora Gazety Polskiej Matuszewskiego na łamach tego pisma ukazały się zasadnicze artykuły ekonomiczne, a po wydaniu zarządzeń finansowych, inny współpracownik tego pisma Witwicki, zajął

miejsze byłego Ministra Matuszewskiego, by bronić polityki i zarządzeń obecnego Ministra.

Nie dziwne, że w kilka dni później ukazały się pogłoski o ustąpieniu Ministra Matuszewskiego z Gazety Polskiej, że poświęci się raczej sportowi, jako przedstawiciel Polski na Olimpiadzie niemieckiej, że pożegna się ze swymi czytelnikami na czas dłuższy.

Być może, że z dniem odejścia Ministra Matuszewskiego, Gazeta Polska odzyska oblicze pisma wyraźnie rządowego, że odtąd stąpać będzie krok w krok zgodnie nie tylko z Premierem, ale z wicepremierem, że drugi brat w niedoli, redagujący pismo, nie mędrkując chytrze, kroczyć będzie w szeregu obozu rządowego, bez żadnych zastrzeżeń. Znowu pewnie urzędniczy państwowi będą odważnie i otwarcie czytać Gazetę Polską, bez obawy, że zostaną posądzeni o frondę wobec wicepremjera.

Pismo zyska na środkach, na niezależności od czytelników, ale straci publiczność, który w ciągu wielu lat, jako Ogiński, a później pod własnym nazwiskiem najdramatyczniej, ale i najbardziej, z poczuciem stylu, odziedziczonym po ojcu, walczył z opozycją. Odchodzi, publicysta, który wprowadził barwne terminy literackie do życia gospodarczego, lśniąc efektami, o „bochenku chleba”. Nowa organizacja uzyskała w ten sposób oddany sobie bezwzględnie morgan, ale twórcą i komendantem nowego obozu, stracił w tym piśmie swego najlepszego niegdyś przyjaciela, który towarzyszył mu wiernie przy ostatnich walkach, aż do opuszczenia stanowiska Prezesa Banku Polskiego.

REGNIS

ŻYCIE GOSPODARCZE

Szczegóły postępowania przy oddłużeniu Spółdzielni Rolniczych

Rada Ministrów uchwaliła na ostatnim posiedzeniu rozporządzenie, normujące zasady, warunki i tryby postępowania układowego dla spółdzielni rolniczych. Ponadto ustalono, jakie wierzycielności zostaną wyłączone z postępowania układowego.

Wyłączone będą należności z tytułu układowych konwersyjnych, zawartych przez spółdzielnie rolnicze z wierzycielskimi instytucjami kredytowymi za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego.

Niezostają natomiast wyłączone należności, objęte układami konwersyjnymi, zawartymi przez spółdzielnię z jej dłużnikami oraz przez instytucje kredytowe z gwarantami danej spółdzielni. Chodzi tu w szczególności o te należności, które powstały na skutek zwolnienia spółdzielni z obliża i obciążenia tem jej współobowiązanych. Jeżeli takie zwolnienie miało miejsce, uważać się będzie za niebyłe i do postępowania układowego wprowadzony zostanie pierwotny wierzyciel z pierwotną sumą wierzycielską.

Częściowemu wyłączeniu podlegają w spółdzielniach, których likwidacja nie będzie przewidziana w układzie, należności powstałe po 31-ym grudnia r. 1934. Należności te bez zgody zainteresowanych wierzycieli nie będą mogły być obniżone, a oprocentowanie ich, ani termin płatności nie będą mogły być zmienione. Przepis ten ma na celu ochronę nowej, bieżącej i żywej akcji kredytowej, zapoczątkowanej w ostatnich latach przez niektóre instytucje kredytowe w odniesieniu do spółdzielni rolniczych.

Szereg przepisów poświęcono wymaganym formalnościom przy otwarciu postępowania układowego.

Tryb postępowania przy sprawowaniu wierzycielności, ustaleniu listy i załatwieniu zażaleń na postanowienia nadzorczy co do wpisania lub odmowy wpisania wierzycielności, zosł unormowany analogicznie do przepisów postępowania układowego, przewidzianego dla gospodarstw rolnych w ramach kompetencji urzędów rozjemczych.

Po sporządzeniu listy, nadzorca przystępuje do przygotowania projektu układu, który zostaje przysłany wierzycielom, wciągniętym na listę wierzycielności. Układ uważa się za przyjęty przez wierzycieli, jeżeli wypowie się za nim więcej, niż połowa ogólnej sumy wierzycielności, które uprawniają do uczestniczenia w zgromadzeniu wierzycieli. O ile na zebraniu wierzycieli przewodniczący stwierdzi wśród głosujących brak wymaganej ilości głosujących, będzie ustalony nowy termin zgromadzenia, na którym układ będzie mógł być przyjęty, posiadający łącznie więcej niż połowę ogólnej sumy wierzycielności reprezentowanych na zgromadzeniu.

Niezmiernie ważny jest przepis, który poświęcono ustaleniu skutków nieodjęcia do porozumienia między spółdzielnią a wierzycielami. W przepisie

tych wprowadzono zasadę, że jeżeli układ nie został przyjęty przez wierzycieli, przewodniczący może wprowadzić do projektu odpowiednie zmiany i polecić nadzorczy zwolnienie nowego zgromadzenia wierzycieli, w celu przeprowadzenia ponownego głosowania nad układem. Dla zwoływania tego rodzaju ponownych zgromadzeń wierzycieli niema ograniczeń.

Jeżeli natomiast układ przyjęty, lecz urząd rozjemczy uzna, że stanowisko wierzycieli, którzy głosowali przeciwko układowi, lub zarzuty przedstawiciele spółdzielni, względnie osób współobowiązanych za spółdzielnię, są uzasadnione, wówczas urząd rozjemczy może bądź sam sprostać w projekcie układu chybienia drobnej wagi, bądź polecić nadzorczy zwolnienie ponownego zgromadzenia w celu usunięcia uchybień, lub też wprowadzenia odpowiednich zmian.

Wreszcie przewidziana została jeszcze jedna ewentualność, a mianowicie, — urząd rozjemczy uzna, że w układzie nie zostały dostatecznie uwzględnione wnioski osób współobowiązanych ze spółdzielnią. W tych wypadkach urząd może wprowadzić odpowiednie zmiany do układu, przyznając współobowiązany warunki spłaty i oprocentowania, jakie zostały z mocy samego prawa ustalone dłużej rolniczych w rozdziale V Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Wynika z tego, że współobowiązani ze spółdzielnią będą korzystać z zawieszenia spłaty długu na okres 3 lat, z praw spłaty kapitału długu w ciągu dalszych 14 lat i z obniżenia oprocentowania do wysokości 3 proc. rocznie niezależnie od kategorii, do jakiej byłby zaliczony ich warsztat rolny.

Spółdzielnie znajdujące się w stanie upadłości, mogą być poddane postępowaniu układowemu, przyczem toczące się postępowanie upadłościowe podlega umorzeniu.

Koszty postępowania wynosić mają 1/4 proc. wartości majątków spółdzielni, w wypadkach jednak, gdy wnioskodawca lub spółdzielnia uznana będzie za znajdującą się w ciężkim stanie materialnym, przewodniczący urzędu rozjemczego będzie mógł zmniejszyć wysokość odpowiedniej wpłaty, nie niższej jednak jak do 50 zł.

Z chwilą ukazania się tego rozporządzenia, wszyscy gwarantci pociągani do odpowiedzialności za straty poniesione przez spółdzielnię, wszystkie spółdzielnie mające zamiar jaknajprędzej uporządkować swój stan majątkowy, obciążony dawniej załącznietmi pożyczkami, oraz wszystkie spółdzielnie, znajdujące się w stanie upadłości i nie mogące doprowadzić do ostatecznego zamknięcia postępowania likwidacyjnego, winny zwrócić się do właściwego urzędu wojewódzkiego o wszczęcie odpowiedniego postępowania układowego na mocy tego rozporządzenia.

Uchwały w sprawie znowelizowania przepisów o świadczeniach

Zagadnienie świadczeń przemysłowych było przedmiotem dyskusji na ostatnim zjeździe związku izb przemysłowych - handlowych w Łodzi.

Żaden z projektów przedstawionych, nie uzyskał aprobaty związku izb. Natomiast dźwięk izb wypowiedział się za koniecznością zniesienia świadczeń przemysłowych. Związek izb zdawał sobie jednak sprawę z tego, że w dzisiejszej sytuacji budżetowej państwa nie może być mowy o najmniejszym nawet uszczupleniu preliniowanych dochodów. Dlatego też rozumiano, że Ministerstwo Skarbu może rozpocząć rozmowy na temat zniesienia świadczeń przemysłowych, jeżeli wzamian za to, życie gospodarcze da skarbowi państwa równy ekwiwalent. Na temat właśnie tego ekwi-

walentu, prowadzone być mają obecne rozmowy z Ministerstwem Skarbu.

Między innymi, jeden z projektów zmierzających do tego, aby utrzymać dzisiejszy stan prawny, zwiększając ilość kategorii świadczeń przemysłowych do 6 czy 7 i wprowadzając, jako dodatkowy czynnik podziału obrót. — Będzie to więc projekt, zmierzający do usankcjonowania ustawowego wydawanych corocznie okólników Ministerstwa Skarbu, dotyczących ulg przy wykupywaniu świadczeń przemysłowych. Być może, że wobec piętrzących się trudności w poszukiwaniu zdrowego rozwiązania zagadnienia świadczeń przemysłowych, ten projekt małej reformy uzyska najchętniejszą wadź skarbowych aprobatę.

Strajk właścicieli samochodów w Szwajcarii



Wobec projektu podwyższenia cen środków pędnych, jaki wysunął rząd, właściciele samochodów urządzili strajk, przyczem niektórzy zaprzęgalikonie do aut i obwozili je w ten sposób, oblepione transparentami.

Straszliwa walizka

August Müller przechadzał się po ulicy „Unter den Linden” aż do zmęczenia. Kilkakrotnie dochodził już do Brany Brandenburskiej, lecz za każdym razem zwracał z powrotem. — Niósł w ręku walizkę, pozatem nie od różnał się niczem od tłumy przechodniów. Na sobie miał płaszcz gumowy (była jesień) najlepszego gatunku, miękki kapelusz, ciemne spodnie i modne buty. Był to mężczyzna w sile wieku, trochę obły, oczy jego z wyrazem dobroduszości i wewnętrznej zadowolenia z siebie służyły się po majających go spacerowiczach. Czasami wzrok jego zatrzymywał się na jakimś elegancko ubranym panu, usmiechał się wtedy dyskretnie i z uznaniem. To znów z tępą uniozonością bez śladu jakiegokolwiek kokieteryj, miał bogate stroje pań, lub rzucił od niechcenia okiem na przelatujący auto mobil. Szedł jednak coraz wolniej i wzdłuż zastygnął się głęboko nad jakąś sprawą, która go zajmowała obecnie. Walizka musiała być ciężka, bo pochylał się zlekka na bok. —

Gdy poraz czwarty przechodził koło jakiejś eukierni, nie wytrzymał, wstąpił do środka i zaczął podać sobie mrożoną czekoladę. Był jednak tak zamysłony, że dopiero po kwadransie zauważył, że kelner postawił przed nim filiżankę.

August Müller decydował, czy ma pojechać do Lipska, czy aż do Strasburga. Wreszcie postanowił do Lipska i słusznie, bo chodziło o pośpiech. Müller nie miał już pieniędzy, a potrzebował na wyjazd do Francji, w Berlinie pozostawać dłużej nie mógł, bo było mu tu za ciasno, zaś nowowybudowany dworzec kolejowy w Lipsku jest bardzo duży i ruchliwy. Dziwnie się może wydawać, że tak pospolitemu z powierzchności oziłowi, który posiada przytem imię i nazwisko, noszone przez 15% całej ludności od morza do gór, od zachodniej do wschodniej granicy niemieckiej, może być zacięto w kilkumilionowym Berlinie, no ale trudno bohater nasz był bowiem — złodziejem. — I to nie zwykłym takim złodziejasz-

kiem, jakim się znowu wydać może, skoro poszukuje najbardziej ruchliwych dworców kolejowych, nawet nie należących do tych ryerskich fachowców kolejowych, których fantastyczne przygody podobne są do bajek z ty sięcia i północy, o nie! Müller nie lubił ruchu, biegania, niepokojów, podejrzliwych spojrzeń schutzmannów, wogóle nie znoził wszelkiego ryzyka, a już zupełny wstręt czuł do rozlewu krwi, był zbyt na to łagodnego charakteru. Należał do arystokracji, do potentatów złodziejstwa, do tak zwanych w niemieckiej kronice kryminalnej „Schwere Jungen”. Czyny jego, wykonywane przez setki mu posusznych podległych, a obmyślane w głębokiego gabinetu, wśród dymu hawańskich cygar, wzbudzały grozę i postępek pomiędzy bankierami i właścicielami większych firm przemysłowych. Szafował on milionami, które odbierał od ludzi bogatych zawsze, przeważnie bez domieszki sensacyjnych okoliczności — taka już była jego zasada. Przytem nie szczędził pieniędzy na cele publiczne, popierał np. materialnie jedno z pism lewicowych w Belgii, ufundował szkołę technicz-

ną w Frankfurtu nad Menem, założył kursa dla początkujących złodziei w Londynie, interesował się zwłaszcza zagadnieniami pedagogiki i sam pisywał popularne artykuły do „Der Gute Kamerad”, podpisując się pełnym rozważaniem imieniem i nazwiskiem, bo w sprawach zło dziejskich występował pod setkami innych, których zapewne sam nie byłby w stanie policzyć, ani spamiętać.

Teraz oto jednak zdarzył mu się wypadek niader dziwny, pierwszy w jego życiu i wogóle w historii między narodowego złodziejstwa — został wydadany przez swego spółnika przy okradaniu galerii obrazów Akademii delfe bello arti w Bolonii. Właściciel Müller odradzał tego przedsięwzięcia, tłumaczył, że nie zna się na obrazach, że będzie kłopot z ich sprzedażą, że wogóle to wszystko nie ma sensu, coż kiedy spółnik, który w owym czasie nazywał się Salvadori, a prowadził sprawy we Włoszech, uparł się koniecznie, bo jakoby przekupił kustosa owych zbiorów i dowodził, że druga taka sposobność więcej się nie nadarzy. Müller, który właśnie wioził wszystkie pieniądze w różne „interesy”, wynagające dłuższego czasu,

zgodził się, no i teraz wszystko przepadło. Szczęście jeszcze dla niego, Salvadori nazwał go w protokole sądownym Wilhelmem Stern, bo nie znał prawdziwego nazwiska, ale skąd u tego obra pod ciemnej gwiazdy i niedołągi zarzem wzięła się jego fotografia, tego już Müller nie mógł zrozumieć, a był ten strasznie zmartwiony. Z fotografacją tąjechał już podobno sławy detektyw wiedeński Peek, człowiek chorobliwie mały i lekki, chorobliwie odważny i przebiegły, którego oczy świeciły jak dwie kieszonkowe latarki, zdolny był przyprowadzić do matarję wszystkich złodziei Europy, a dawno już starał się rozwiązać ową tajemnicę przystającąją Müller.

Nie było rady. Müller ostatnie pieniądze wydał na depesze do swych „współpracowników”, nakazując donosić mu szczegóły i daty o przyjęciu Pecka do Berlina i niespuszczenie z niego oka, sam zaś chciał uciec do Francji, lecz okazało się, że ma wasytkiego 24 marki 30 fun. w kieszeni. — Próbował pożyczyc, lecz widocznie był to fatalny dzień, gdyż wszyscy gdzieś się porozbiegali, a dwóch jego przybożnych ludzi schwymano na go-

łąnym uczynku. Właśnie siedział zdernowany w swym gabinecie na Friedrich Strasse, gdy otrzywał telegram, donoszący, że Peek znikła gdzieś bez śladu. „Donner Wetter noch ein mal!” — syknął przez zęby Müller i ubrawszy się pędko znalazł się, jak to mówią, i na bruku i bez pięciędz; zupełnie stracił głowę co tu robi? Trzeba jednak użyć jakiegoś sposobu do zdobycia pieniędzy. Müller wrócił więc jednym tchem windą do siebie na górę i porwał swą największą walizę bez dna — ostatnia deska ratunku. Nie mógł przecież jak zwykły rzemieślnik wyciągać wprost z kieszeni ludzimi portmonetki. Walizka zaś taka jest rzeczą bardzo dogodną a mechanizm jej nader prosty — oto ukrywa się nią jakąś drugą walizką pasażera i za pościśnięciem guzików i rączki wyskakują z jej boków paskie poprzeczne listewki, zaobdają ce pod dno tej prawdziwej walizki, potem niosi się obydwie jako jedna. Trzeba oczywiście tylko znać pasażerów, być dobrym fizjonomistą, a więc wiedzieć co wanto „uskryć”, a co nie. —

Hr. Artur Gobineau



14 lipca mija 120 lat od śmierci hr. Gobineau, który się zasłużył w Niemczech z zakresu badań rasistowskich.

Programy radiowe

WILNO.
Wtorek, dnia 14 lipca 1936 r.
6,30 Czas. 6,33 Gimnastyka. 6,50 Muzyka. 7,20 Dziennik poranny. 7,30 Program dzienny. 7,35 Giełda rolnicza. 7,40 Muzyka z płyt. 8,00 Przerwa. 11,57 Czas. 12,00 Hejnał. 12,03 Koncert zespołu salonowego. 12,55 O zbiorze i przeróbce lnu, pog. wygl. W. Zaelski. 13,05 Dziennik południowy. 13,15 Muzyka popularna. 14,15 Przerwa. 15,30 Muzyka. 15,38 Życie kulturalne. 15,43 Z rynku pracy. 15,45 Skrzynka P. K. O. 16,00 Muzyka operetkowa. 16,43 Odczyt. 17,03 Koncert. 17,50 Róża — pog. 18,00 Ze spraw litewskich. 18,10 Aud. pog. „Gracze” podług Gogola w radjofonizacji E. Andruszkiewicza. 18,40 Koncert reklamowy. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Recital śpiewaczy Ady Hecht. 20,30 Szkic literacki. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Koncert muzyki francuskiej. 22,00 Wywiad sportowy. 22,07 Wiadomości sportowe. 22,15 Muzyka taneczna. 22,55 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA.
Środa, dnia 15 lipca.
6,30 Pieśń „Bogurodzica”. 6,33 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,20 Dziennik poranny. 7,35 Pare informacyj. 7,40 Muzyka (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Muzyka lekka i taneczna z Ciechocinka. 12,55 Skrzynka rolnicza. 13,05 Dziennik południowy. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Teatr Wyobraźni: „Od kominiarczyka do zegarmistrza” — słuchowisko dla dzieci. 16,15 Muzyka salo nowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 16,55 Pieśni w wykonaniu Stawy Gogojewicz (z Poznania). 17,25 Manuel de Falla: Concerto na klawesyn, flet, obój, klarnet, skrzypce i wiolonczelę (płyty). 17,45 Adan Czartoryski — (w 75-tą rocznicę zgonu — odczyt wygl. prof. M. Handelsman. 18,00 Pogadanka społeczna. 18,05 Koncert reklamowy. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 „Czepiny” — obraz z „Wesela na Górnym Śląsku” — w opracowaniu Stanisława Ligonia i Aleksandra Kubiczka. Muzyka Bolesława Walke - Walewskiego. 19,45 Muzyka salonowa (płyty). 20,30 Wędrowka mikrofonu po prowincji: „Nieziszczalny mit ciszy” — transmisja z podwórka w Łodzi. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 IV audycja z cyklu „Kandydaci do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. 21,30 Recital skrzypcowy Ireny Dubickiej (z Torunia). 22,00 Wiadomości sportowe. 22,15 Koncert orkiestry salonowej Tad. Seredyńskiego (ze Lwowa). 23,00 Muzyka taneczna (płyty).

Syn królewski bierze udział w olimpiadzie

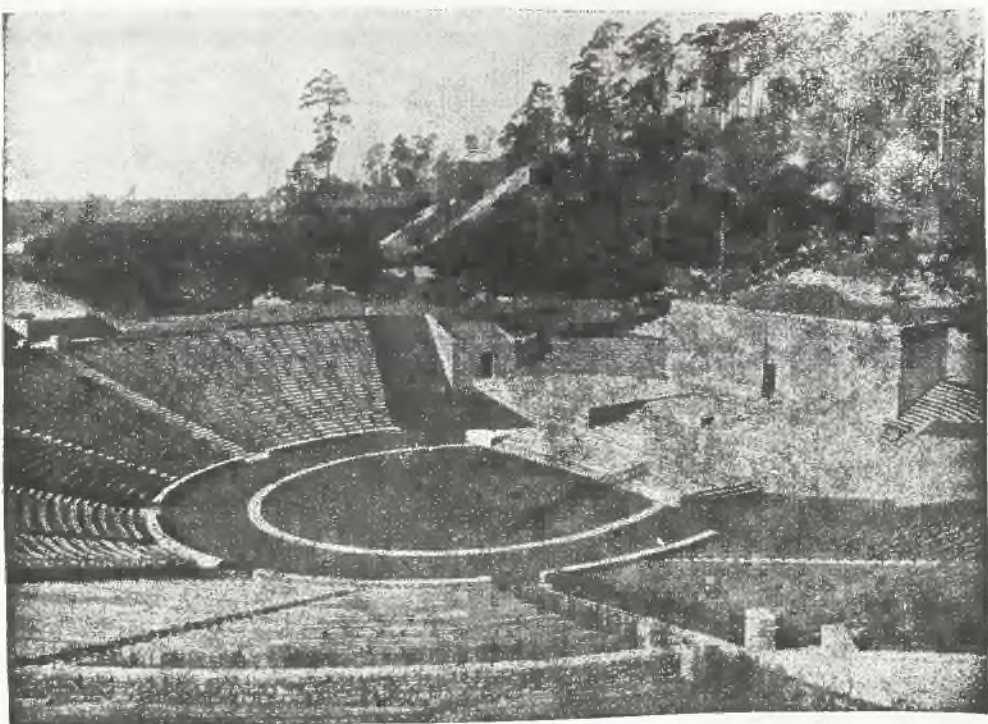


Najstarszy syn szwedzkiego następcy tronu Gustaw Adolf, wraz z klaczą swą „Aida”, na której weźmie udział w olimpijskich konkursach hipicznych.

Przed olimpiadą w Berlinie



Wież olimpijska



Fragment stadionu

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 13 lipca 1936 roku

DEWIZY
Belgia 89,65 83 47
Berlin 213,45 3,98 2,92
Gdańsk 100,20 99,80
Holandia 360,45 61,17 51,73
Kopenhaga 11914 8,56
Londyn 26,63 70 56
N. Jork ezeki 5,30 3/4 28 1/4
N. Jork kabel 5,29 3/4 31 28 1/2
Oslo 134,08 3,42
Paryż 35,01 5,08 4,94
Praga 21,95 99 91
Sztokholm 137,30 7,63 6,97
Zurych 173,05 3,39 2,71
Wiedeń 99,20 8,80
Helsinki 11,77 71
Madryt 72,70 40
Montreal 5,28 1/4 5,28 3/4
Tendencja: mocniejsza.

WALUTY
Belgi 89,83 40
Dolary St. Zjedn. 5,31 27 1/2
Dolary kanad. 5,28 5,25 1/2
Flor. 361 17 59,45
Fran. fr. 35,08 4,94
Fr. szwajc. 173,39 2,55
Funtzy ang. 26,70 54
Guld. 100,20 99,80
Kor. czes. 20,20 10,70
Kor. duńs. 119,14 118,80
Kor. norw. 134,08 3,10
Kor. szw. 137,63 6,65
Liry 35 33
Marki fińs. 11,77 60
Marki niem. 143 138
Pesety 63 61
Szył. 99 98
M. niem. srebrne 150 145

AKCJE
Bank Polski 103
Lilpop 12,50
Starach. 32,50 32,25
Tendencja: niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE
3 proc. inwest. 1 em. 65 serie 74
3 proc. inwest. 2 em. 65 serie 73
6 proc. dolar. 66,25
4 proc. premj. dolar. 46,75
7 proc. stabil. 50 50 1/2
4 i pół proc. PZK ser. 1 41,75
4 i pół proc. ziemskie serja 5 45,50
46.
5 proc. Warszawy stare 45,75 55,00
45,75 nowe 54 54,25
proc. Siedlec nowe 28,50
Tendencja dla pożyczek: słabsza, dla listów przeważnie: utrzymana.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 13 lipca 1936 r.
Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg., parytet Wilno, (ten za 1.000 kg. franco wagon stacja załadowania). Ziemiopody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.
W złotych.
CENY TRANZAKCYJNE:
Pszenica II standart — 18,00.
Mąka pszenna gat. I (wyciągowa) — 38,00.
Mąka pszenna gat. I - B 0 — 55% — 22,12 1/2 — 34,00.
Mąka pszenna gat. II - E 55 — 60% — 25,62 1/2 — 26,75.
Mąka pszenna gat. II - F 55 — 65% — 23,75 — 24,00.
Mąka pszenna gat. II - G 60 — 65% — 21,25.
CENY ORJENTACYJNE:
Zyto I standart — 12,75 — 13,25.
Zyto II standart — 12,25 — 12,75.
Pszenica I standart — 18,50 — 19,00.
Pszenica II standart — 17,50 — 18,00.
Jęczmień I standart (kaszany) — 14,50 — 15,00.
Jęczmień II standart (kaszany) — 14,00 — 14,50.
Owies I standart — 13,75 — 14,25.
Owies II standart — 13,25 — 13,75.
Mąka pszenna gat. I (wyciągowa) — 37,50 — 38,50.
Mąka pszenna gat. I - A 0 — 45% — 34,75 — 35,25.
Mąka pszenna gat. I - C 0 — 60% — 32,50 — 33,00.
Mąka pszenna gat. II - G 60 — 65% — 21,00 — 21,50.
Mąka żytnia gat. I do 50% — 22,75 — 23,00.
Mąka żytnia gat. I do 65% — 20,00 — 20,75.
Mąka żytnia razowa do 95% — 16,50 — 17,25.
Otręby pszenne mialkie przemiał standartowy — 9,00 — 9,50.
Otręby żytnie przemiał standartowy — 8,25 — 8,75.
Łubin niebieski — 8,75 — 9,50.
Siemie lniane b. 90% franco wagon st. załadowania — 30,50 — 31,00.
Len trzpany standaryzowany Wolożyn b. I sk. 216,50 — 1,330 — 1,370.
Len trzpany standaryzowany Horodziej b. I sk. 216,50 1.560 — 1.600.
Len trzpany standaryzowany Miory b. SPK. sk. 216,50 — 1,280 — 1,320.
Len trzpany standaryzowany Traby b. I sk. 216,50 —
Len czesany Horodziej b. I sk. 303,10 — 1,800 — 1,840.
Kądział Horodziej b. I sk. 216,50 — 1,340 — 1,380.
Targaniec moczony asort. 70/30 — 740 — 780.

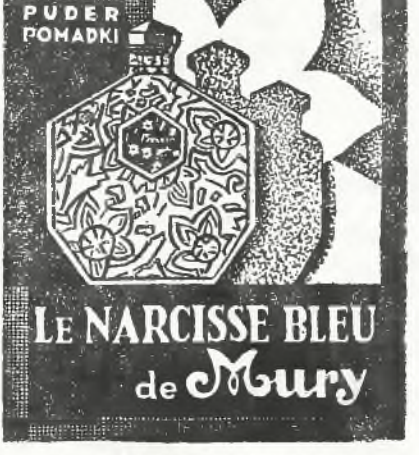
P A N | PREMIERA. Dwa przeboje w jednym programie.

1) **DOLORES DEL RIO** w najnowszym filmie „**Królewska faworyta**”
2) **„NASI CHŁOPCY MARYNARZE”**
Balcon sa wszystkie seanse 25 gr. Sala doskonale wentylowana.
HELIOS | Premiera! 1) nabieńczy publ. **CONSTANCE BENNET** i **FREDRICH MARCH** w filmie „**ZŁODZIEJ SERC**”
2) Komedja muzyczna „**Świat się śmieje**” (Wiesioly-prod. sowieckiej „Jerebjata”) Balcon 25 gr. Pacz. o godz. 4.

CASINO | Wielki podwójny program! 1) Ostatni dzien **Jeanette MACDONALD**
i **Ramon NOWARRO** w filmie „**Kot i Skrzypce**”
2) Groza niesamowiteści w filmie **Borys KARLOFF** w filmie „**Pałac Tortur**” (Maski Pa-Mauca) Ceny na wszystkie seanse: Balcon 25 gr. Parter od 54 gr.

Jan Kiepura
Chluba Polski, Król Pieśni
i czaruje **Marta Eggerth** w porównaj-cym filmie „**Dla ciebie splewam**”
Ham. Tempo akcji. Śpiew w języku POLSKIM. Nadprogr. Atrakcje dźwiękowe.

Pokój z niekrepującym wejściem i wszelkimi wygodami z używalnością telefonu dla samotnego do wynajęcia od zaraz. Oglądać 9-11 i 3-5 Antokolska 50 m. 2.



DO WYNAJĘCIA 3 pokojowe i 6-ciu pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, ciepłe, suche i słoneczne w Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA w ogrodzie mieszkanie 4 pokojowe może zastąpić letnisko Podgórną 8.

Letniska
LETNISKO w Landwarowie willa hr. Tyszkiewicza w parku nad pięknym jeziorem. Pokoje z całodziennym utrzymaniem. Informacje Skopówka 7 m. 7.

Nauka
NAUCZYCIEL gimnazjalny o pełnych kwalifikacjach, najlepszej opinii, poszukuje pracy. Specjalność: polski, niemiecki, łacina. Jan Lech, Legionowo k. Warszawy ul. Batorego 22 m. 3.

Do „Słowa” i do innych pism nekrologi ogłoszenia i wszelkie komunikaty na warunkach BARDZO DOGODNYCH załatwia **Biurowo Ogłoszeń Stefana Grabowskiego Wilno, Garbarska 1, tel. 82. Żądać kosztorysów.**

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ — powrócił —
ChOROBY weneryczne — syfilis, skórne i moczniowe. Przyjmuje od g. 8-1 i 3-8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19-60.

Masaże
Iecznice i kosmetyczne wykonuje dyplomowana masażystka **K. Świdarska** Garbarska 1-24.

Kupno i sprzedaż

SER
litewski tłusty kilo od 1.20 poleca **Zwiedryński** Wileńska 36, tel. 1224.

NABYTY za dobrych czasów aparat kinowy wraz z obiektywem, dziś zmuszoną jestem zbyć sprzedam za niską cenę. Zobaczyć aparat można w Podbrodziu, ul. Generała Żeligowskiego Nr. 8 a z właścicielką porozumieć się o cenę Zygmuntońska 4 m. 11-12 w po południowych godzinach.

SPRZEDAM folwark 34 ha, powiat Grodzieński. Informacje: Zdrojewski, poczta Miadziół.

OKAZYJNIE — tanio sprzedaje się: otomane, kredens, stół i krzesła oraz garnitur salonowy, lampy; obrazy i różne drobiazgi. Godzien do 11-ej rano i od 2 do 6 po poł. Jagiellońska Nr. 3 m. 18.

SPRZEDAM sklep spożywczy w centrum lub przyjmę współnika - czkę ewentualnie umiejacą dobrze gotować i tp. adres w Redakcji.

FORTEPJAN mały, czarny w dobrym stanie okazujnie do sprzedania — Słowackiego 17 m. 27.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 2 mieszkania 6-cio pok. ze wszelkimi wygodami. Kolejowa 15.

Poszukuję pracy

Sierota 18 letnia panienka skończyła kurs trzyletni im. Maryi Konopnickiej i 3-letnie kursa bielizniarstwa, baftu i krawiecczyzny. Zdolna, zręczna poszukuje pracy przy dzieciach czy jako pomocnica pani domu — zgodzi się na wszystko byle pracować i nie ciążyć społeczeństwu. Zgłosić się na Zarzeczce 5-2 dla sieroty.

B. urzędnik lat 38 posiadający długoletnią praktykę biurową, z dobrą znajomością Ustawodawstwa administracyjnego i społecznego pozostający z górą od 3-let bez pracy, obciążony trojgiem dzieci znajdujący się w skrajnej nędzy prosi łaskawych ofiarodawców o pracę w charakterze biurowym w mieście lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Słowa” pod „Litość”.

MŁODA inteligentna osoba łagodnego charakteru znajdująca się w ciężkich warunkach przyjmie jakąkolwiek pracę. Kocha dzieci, może zaopiekować się chorymi. Oferty do Administracji sub „Praca”.

B. KAPITAN W. P. BEZ ŚRODKÓW DO ŻYCIA, tą drogą prosi o wsparcie dla siebie, żony i dwojga dzieci. Jako specjalista fachowiec może podjąć roboty murarskich, budowlanych, rzemieślniczych i malarskich. Blizsze szczegóły można otrzymać w Caritasie, Miastopólna 1 od 9 — 15 w dni powszednie.

Różne

KIEROWNIK starszy bezdzietny materialnie niezależny ożeni się ze starszą Panią. Oferty, Kruca 18 skrytka 1.

SKRADZIONO rower Nr. 1240 od Zygmunta Fiedorowicza zamieszkałego w folwarku Czernice, gm. Rudomińskiej na ul. Adama Mickiewicza Nr. 20.

ZONA BEZROBOTNEGO gorąco prosi o pomoc materialną na leczenie zębów syna którego pragnie oddać do szkoły, gdzie zostanie przyjęty dopiero po wywieczeniu zębów. Łaskawe oferty prosi składać w Adm. „Słowa” sub „Dla syna”.